NIECH ŻYJE NIEZWYCIĘŻONA ARMIA RADZIECKA
ARMIA POKOJU, WOLNOŚCI I SOCJALIZMU

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 47 (149) Białystok, sobota–niedziela 23–24 lutego 1952 r. Cena 15 groszy

Niech rozwija się i krzepnie Armia Radziecka na chwałę i dobro Związku Radzieckiego i miłujących pokój narodów

Depesza ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do min. Spraw Wojskowych ZSRR Marszałka Zw. Radzieckiego A. M. Wasilewskiego

Minister Spraw Wojskowych ZSRR
Marszałek Związku Radzieckiego
A. M. Wasilewski

Siły zbrojne Polski Ludowej wraz z całym narodem polskim z radością witają sławną rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Pod genialnym kierownictwem Generalissimusa Stalina, Armia Radziecka przeszła wspaniały szlak bojowy od sławnych bitew pod Pskowem i Narwą w r. 1918 do wiekopomnego zwycięstwa w wielkiej wojnie wyzwoleńczej przeciw hitlerowskim najeźdźcom. Naród polski również zawdzięcza swe wyzwolenie Armii Radzieckiej.

Wojsko Polskie zbratane z Armią Radziecką wspólną walką i ideologią, uczy się od niej sztuki zwyciężania i twardo stoi na straży niepodległości i pokoju, któremu zagrażają imperialiści amerykańscy i ich neohitlerowscy satelici.

Proszę w imieniu własnym i w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego, przyjąć w dniu święta Armii Radzieckiej, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszego rozwoju sławnej Armii Radzieckiej, na chwałę i dobro Związku Radzieckiego i miłujących pokój narodów.

Minister Obrony Narodowej
Konstanty Rokossowski

Społeczeństwo polskie składa hołd bohaterskiej Armii Radzieckiej

Na odbywających się w całym kraju uroczystych akademiach, wieczornicach i zebraniach, poświęconych uczczeniu 34 rocznicy Armii Radzieckiej, społeczeństwo polskie składa hołd bohaterskim żołnierzom radzieckim i manifestuje gorące uczucia wdzięczności dla armii wyzwolicielki i jej genialnego wodza Generalissimusa Stalina.

Cała załoga Krakowskich Zakładów Gumowych zebrała się w odświętnie udekorowanej świetlicy, aby uroczystą akademią uczcić historyczną datę. W skupieniu zebrani wysłuchują słów prelegenta, mówiącego o bohaterskich walkach żołnierzy radzieckich, które przyniosły nam wolność. Jakby uzupełnieniem referatu jest wyświetlany na zakończenie uroczystości wspaniały film radziecki „Bitwa Stalingradzka".

Podobne akademie, gromadzące oprócz pełnych załóg młodzież z pobliskich szkół podstawowych — odbyły się w Państwowym Monopolu Tytoniowym, w Zakładzie Budowy Maszyn i Aparatury, w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, w Gumowni w Trzebini i w wielu innych.

W zakładach pracy Starachowic i Ostrowca grupy robotników gromadzą się przed świeżymi numerami gazetek ściennych, zapoznając się z ich treścią, mówiącą o okrytych chwałą dziejach Armii Radzieckiej.

Społeczeństwo Poznania otoczyło jeszcze staranniejszą opieką groby bohaterów radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie ziem polskich. Na wielu grobach złożono wiązanki kwiatów. Członkowie kół TPP-R i LPŻ wysłali wiele listów do rodzin poległych na poznańskiej ziemi żołnierzy, zapewniając, że pamięć bohaterstwa ich synów, braci i mężów nigdy nie zaginie w sercach milionów Polaków, wdzięcznych za wyzwolenie Ojczyzny.

Przygotowujemy się do siewów wiosennych

SOM-y pow. łomżyńskiego meldują o wykonaniu planu remontu siewników zbożowych

W dniu wczorajszym PZGS w Łomży zameldował o zakończeniu we wszystkich Spółdzielczych Ośrodkach Maszynowych remontu siewników zbożowych, na 7 dni przed terminem.

Osiągnięcia te w dużej mierze zawdzięczać należy realizacji współzawodnictwa pracy przez pracowników SOM pow. łomżyńskiego.

Wraz z przeprowadzeniem remontów siewników, pracownicy SOM rozpoczęli zawieranie umów z chłopami na prace wiosenne. Na terenie pow. łomżyńskiego zawarto już z mało i średniorolnymi chłopami umowy na 2600 ha

W pow. bielskim podpisano umów na 1860 ha i białostockim na 2150 ha siewu, 158 ha orki średniej i 60 ha na wysiew nawozów sztucznych.

O 25% więcej niż w roku ub. otrzymaliśmy nawozów sztucznych

Szybko rozbudowujący się przemysł chemiczny w Polsce dostarcza na wieś, coraz więcej nawozów sztucznych. W rb. woj. białostockie otrzymało już na wiosenną akcję siewną o 3 tys. ton więcej nawozów sztucznych niż w r. ub. Stanowi to wzrost w stosunku do wiosny 1951 r. o 25 proc. W porównaniu zaś do r. 1933 zużycie nawozów sztucznych w woj. białostockim wzrosło 30-krotnie.

Wieś białostocka w rb. została znacznie szybciej zaopatrzona w nawozy sztuczne niż w r. ub.

Gminne spółdzielnie SCh otrzymały już w 100 proc. zamówione nawozy azotowe i połasowe, i 1/3 zamówionej ilości nawozów fosforowych. W dalszym ciągu dostawa nawozów fosforowych do GS trwa.

Odpowiedź rządu radzieckiego na pismo rządu NRD

w sprawie przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego

MOSKWA (PAP). W dniu 13 lutego br. rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesłał rządom Związku Radzieckiego, Stanom Zjednoczonym, Anglii i Francji pismo z prośbą o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Pismo podkreśla, że aczkolwiek upłynęło już prawie 7 lat od kapitulacji Niemiec hitlerowskich, to jednak Niemcy są w dalszym ciągu pozbawione traktatu pokojowego i naród niemiecki nie ma możności budowania własnego zjednoczonego, niezależnego, miłującego pokój i demokratycznego państwa.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyraża w swym piśmie nadzieję, że rządy czterech mocarstw ustosunkują się przychylnie do prośby o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Na polecenie rządu radzieckiego szef misji dyplomatycznej ZSRR w Berlinie G. Puszkin wręczył 20 lutego br. premierowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej O. Grotewohlowi następującą odpowiedź rządu ZSRR:

„Rząd radziecki zgadza się ze stanowiskiem przedstawionym w piśmie rządu NRD i także uważa za absolutnie nienormalną obecną sytuację, w której po upływie prawie 7 lat od chwili zakończenia wojny, Niemcy nie mają jeszcze traktatu pokojowego i państwo niemieckie jest nadal podzielone na części.

Rząd ZSRR uważa, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, zgodnie z uchwałami poczdamskimi i przy udziale Niemiec, jest rzeczą konieczną i sprawą nie cierpiącą zwłoki oraz jest przekonany, że odpowiada to interesom wszystkich miłujących pokój narodów Europy.

Uznając, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie, rząd radziecki uczyni wszystko co leży w jego mocy, ażeby przyśpieszyć zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenie jedności państwa niemieckiego.

Rząd radziecki oczekuje od innych mocarstw sprawujących funkcje kontrolne w Niemczech, że również przedsięwezmą odpowiednie kroki w tym kierunku".

Chłop jest współgospodarzem kraju

We wsi Kraśniany dyskutowano o projekcie Konstytucji

W powiecie sokólskim, we wsi Kraśniany zebrali się licznie chłopi na zebraniu dyskusyjnym poświęconym omówieniu projektu Konstytucji. Projekt wzbudził duże zainteresowanie, w skupieniu więc wysłuchano referatu. A później rozpoczęła się dyskusja.

„Przed wojną — mówił **Antoni Tuchwin** — za szkoły trzeba było płacić aż 40 złotych. Chłop nie mógł sobie pozwolić żeby uczyć w szkołach dzieci. Dziś to każdy może się uczyć, a nawet państwo pomaga, daje stypendium dla uczni. A w projekcie Konstytucji jest zapewnione wszystkim prawo do nauki."

Z kolei głos zabrał **Bolesław Kandrat**, który powiedział m. in.:

„W Polsce przedwrześniowej chłop nie miał możności korzystania z pomocy lekarskiej. Za poradę lekarzowi trzeba było drogo płacić, a lekarstwa też kosztowały. Jeżeli człowiek chorował, a nie miał pieniędzy zapłacić lekarzowi to mógł umierać i nikt nie zatroszczył się o niego. Dziś jest inaczej. Opieka lekarska jest dostępna dla wszystkich.

Jeżeli chłop wykonał obowiązki to mu przysługują ulgi. Czy przed wojną możliwe było żebym ja, chłop, leczył się w Rabce, w sanatorium tam gdzie przed wojną panowie za pokój płacili 15 złotych dziennie? A ja teraz leżałem tam 2 miesiące i leczyłem się darmo, na koszt państwa."

Marta Bieniszowska zabierając głos mówiła: „Przed wojną chłop małorolny nie miał z czego żyć, gdyż brakło pracy. Z naszej wsi, jak pamiętam, może pracowało 2 i to czasami, a reszta to głodem przymierała nie mając nawet za co soli i nafty kupić. Teraz jest inaczej. Do pracy poszli wszyscy kto tylko był zdolny. Soli też nie brak, a nafty kupować nie trzeba bo rząd pomógł i elektryczność do wsi przeprowadzono. Projekt Konstytucji gwarantuje, nam chłopom, korzystanie ze wszystkich zdobyczy kultury i techniki."

Głos w dyskusji zabierał następnie **Czesław Milek**, 13-letni uczeń szkoły podstawowej: „Ja wiem co zapewnia projekt Konstytucji. Otacza on chłopów opieką, daje im możność rozwoju swych gospodarstw. Państwo buduje szkoły, szpitale, z których chłop może korzystać, a także daje chłopom ulgi w podatkach, pomaga im w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i zabezpiecza ich rozwój."

Dyskutanci w swych wypowiedziach wskazywali, że wiele zmieniło się na wsi Kraśniany w czasie władzy ludowej, a te wszystkie zdobycze utrwala projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (u)

Zastępca Prezesa Rady Ministrów Marszałek ZSRR Woroszyłow

Minister Sił Zbrojnych ZSRR Marszałek A. M. Wasilewski

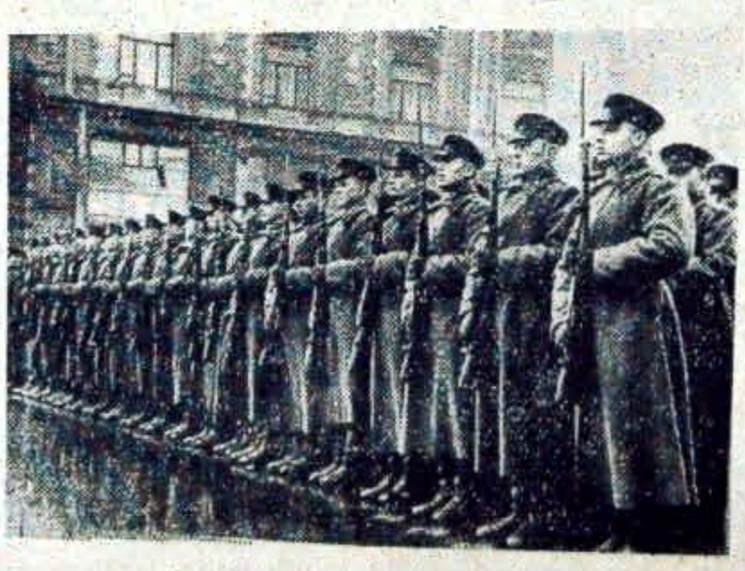

Wojska Garnizonu Moskiewskiego przed defiladą

Marszałek Zw. Radzieckiego I. Koniew

Marszałek Zw. Radzieckiego W. Sokołowski

Chłopi wsi białostockiej
zwiększają kontraktację trzody chlewnej

Uchwalona przez Sejm ustawa, dotycząca nowego systemu kontraktacji i obowiązkowych dostaw żywca omawiana jest w dalszym ciągu przez chłopów naszego województwa.

Na zebraniu gromadzkim we wsi Ogórki, w pow. suwalskim Piotr Kardowski zachęcał wszystkich sąsiadów do jak największego podnoszenia hodowli bydła i trzody chlewnej.

— Każdy rolnik — mówił Kardowski — powinien dążyć we własnym interesie do rozwoju hodowli i do kontraktowania tuczników, która odbywa się na korzystniejszych niż dotąd warunkach. W ten sposób zapewni sobie opłacalność własnego gospodarstwa i dopomoże państwu do zaopatrzenia klasy robotniczej w mięso i tłuszcze.

Wincenty Krakowski, średniorolny chłop z tej samej gromady powiedział: „Dwa razy spłonęły moje zabudowania w ciągu ostatnich lat. Ale wiem, że zagoić te zniszczenia mogę tylko przez zwiększenie hodowli świń i sprzedaż ich państwu. Na moje gospodarstwo wypada 469 kg mięsa. Będę się jednak starał wykonać swoje zobowiązanie z nadwyżką."

Wielu chłopów zaraz na zebraniu podejmowało zobowiązania dalszej kontraktacji.

— Dotychczas zakontraktowałem dwa tuczniki — mówił średniorolny chłop z gromady Dubieninki, w powiecie oleckim Zaborowski. Tyle też wynosi według obowiązkowej dostawy mój plan. Jednak widząc jak dogodne są warunki nowej kontraktacji postaram się uchować, zakontraktować i sprzedać 4 tuczniki ponad plan.

Małorolna chłopka z gromady Wronki w powiecie oleckim ob. Czyżewska ustaliła sobie plan dostawy żywca na koniec lutego.

— Plan ten — powiedziała — wykonam z nadwyżką.

Wacław Piotrowski z gromady Janczewsk, w powiecie łomżyńskim, kontraktując dwa tuczniki ponad obowiązkową sprzedaż państwu powiedział: „Kontraktuję dlatego, bo widzę i doceniam tę wielką pomoc jaką otacza państwo ludowe mało i średniorolnych chłopów. Przed wojną to nawet nie chciało się hodować, bo często trudno było tucznika sprzedać. Po wojnie zwiększyłem hodowlę trzody chlewnej, a obecnie przy takich cenach będę ją zwiększał jeszcze bardziej".

(ch)

Wnioski i zalecenia narady paszowej
w sprawie zwiększenia zasobów pasz w indywidualnych gospodarstwach chłopskich

Narada aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie pasz uchwaliła konkretne zalecenia gospodarskie oraz sposoby, które pomogą indywidualnym gospodarstwom chłopskim, spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om w pełnym uruchomieniu i właściwym wykorzystaniu rezerw paszowych dla dalszego rozwoju hodowli.

Szczególnie szeroko omawiają uczestnicy narady w swych uchwałach zagadnienie pasz w gospodarstwach indywidualnych.

Ustalili oni przede wszystkim, jakie ilości pasz — masy zielonej, siana i kiszonki potrzebne są w najbliższym czasie dla potrzeb hodowlanych tych gospodarstw. W każdym gospodarstwie chłopskim należy zabezpieczyć na jedną dorosłą sztukę bydła w rejonach bezpastwiskowych lub o małej ilości pastwisk **co najmniej 8 ton paszy zielonej rocznie**, a w rejonach pastwiskowych **co najmniej 4,5 tony**. Do wyżywienia każdej sztuki trzody i owiec gospodarz powinien zabezpieczyć **po 1 tonie zielonki**. Jeżeli chodzi o siano, to na jedną dorosłą sztukę bydła trzeba go zabezpieczyć co najmniej 10 q, na owcę — do 1.8 q, na 1 maciorę — do 1 q kiszonki, a na 1 konia — do 15 q siana. Ponadto na każdą dużą sztukę inwentarza gospodarstwo chłopskie powinno zabezpieczyć co najmniej 7 q kiszonki. Wynika z tego, że wyżywienie inwentarza w najbliższych latach powinno oprzeć się na wysokobiałkowym sianie, zielonkach i kiszonkach. Pasze treściwe należy zużytkować przede wszystkim dla tuczu trzody chlewnej oraz dla bydła, którego wydajność mleka wynosi ponad 2.000 litrów rocznie.

Aby zapewnić odpowiednie ilości siana gospodarstwom chłopskim, należy podnieść wydajność łąk i pastwisk. Osiągnąć to można przez należytą pielęgnację tych użytków zielonych, przeprowadzenie sposobem gospodarskim podstawowych melioracji, racjonalne stosowanie nawozów organicznych, a głównie kompostów i torfu, zwiększenie dawek nawozów sztucznych — głównie potasowych, systematyczne dokonywanie podsiewów, koszenie we właściwych terminach, należytą organizację wypasu oraz przez właściwe suszenie siana na żerdziach i kozłach.

Narada uważa, że aby zwiększyć zapasy pasz zielonych, trzeba zakładać w gospodarstwach chłopskich lucerniki, rozszerzać uprawy tych roślin pastewnych, które mogą dać świeżą paszę dla inwentarza do wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni — a więc mieszanek ozimych, mieszanek wyki lub peluszki z łubinem pastewnym, zwiększyć uprawę śródplonów — seradeli, łubinu, żyta świętojańskiego oraz zwiększyć uprawę roślin, nadających się na kiszonki, jak kukurydza, słonecznik, mieszanki itd. Konieczne jest również, aby chłopi uprawiali więcej niż dotychczas koniczyny i mieszanek motylkowych z trawami, rozszerzali zasiewy kukurydzy pastewnej na ziarno i łubinu pastewnego na zielonki i na ziarno, zastępowali buraki pastewne burakami półcukrowymi oraz burakami cukrowymi typu plennego na paszę, w pełni wykorzystywali do skarmiania liście buraczane, łęty ziemniaczane itd.

Uczestnicy narady stwierdzają dalej w rezolucji, że jednym z pierwszych zabiegów, mających na celu szybkie pozyskanie pasz, a jednocześnie usunięcie ewent. skutków posuchy, powinno być dokonanie wiosną 1952 r. wsiewek koniczyn z domieszką traw w rośliny kłosowe.

Zwracając uwagę na konieczność zwiększenia ilości nasion traw i roślin motylkowych, uchwała stwierdza, że gospodarstwa chłopskie powinny starać się pokryć zapotrzebowanie na te nasiona przede wszystkim z produkcji własnej.

Podstawowym zagadnieniem, łączącym się ze zwiększeniem bazy paszowej, jest racjonalne wykorzystanie pozyskanych pasz. W związku z tym uczestnicy narady wysunęli wniosek, aby chłopi korzystając z pomocy służby rolnej rad narodowych wprowadzali odpowiednie normowanie pasz, opierając normy paszowe przede wszystkim na własnych zasobach pasz. Narada przestrzega przed marnotrawstwem pasz i zwraca szczególną uwagę na należyte ich przechowywanie w stogach i kopcach, na rozszerzanie metod suszenia pasz i zakładanie silosów.

Rezolucja narady stwierdza w dalszym ciągu, że tam, gdzie istnieją odpowiednie warunki, należy wprowadzać zespołowe użytkowanie pastwisk i zagospodarowywanie na pastwiska takich odłogów, które nie nadają się do uprawy polowej.

Dużą uwagę zwraca rezolucja na pomoc dla chłopów w ich pracy nad zwiększeniem ilości pasz. W tym celu — jak stwierdziła narada — należy wyposażyć POM-y i SOM-y w odpowiednie maszyny do uprawy łąk i pastwisk oraz w suszarnie, kolumny parnikowe i inne urządzenia do przerobu pasz, dalej ułatwić gospodarstwom chłopskim zakup żerdzi na kozły do suszenia siana, ułatwić im zaopatrzenie się w pasze produkowane przez przemysł rolny, jak np. w suszone wysłodki, makuchy, melasę itp.

Uchwalając wnioski, które powinny dopomóc gospodarstwom chłopskim w powiększaniu ich zasobów paszowych, uczestnicy narady paszowej uważają, że pełne wykorzystanie wszystkich możliwości zwiększenia produkcji pasz przyczyni się do szybkiego wzrostu hodowli i całej produkcji rolnej.

Skarbnica nie gasnącej chwały

Z okazji 34 rocznicy Armii Radzieckiej „Izwiestia" zamieściły reportaż M. Rogowa o Centralnym Muzeum Armii Radzieckiej w Moskwie. W artykule tym czytamy m. in.:

— Głębokie uczucie patriotycznej dumy ogarnia człowieka radzieckiego z chwilą gdy przestąpi próg Centralnego Muzeum Armii Radzieckiej. Zwiedzający skarbnicę chwały wojennej narodu radzieckiego nie tłumią porywów serca. Często można tu spotkać ludzi ze czcią chylących czoła przed jakimś eksponatem. Zdarza się to na przykład kiedy żołnierz czy oficer zobaczy sztandar, pod którym walczył na froncie. Może to być przebity 126 kulami i odłamkami pocisków sztandar oddziału strzelców — odznaczonego orderem Suworowa — oddziału, który w nieustających walkach przebył szlak bojowy od miasta Biełyj do Magdeburga na Łabą. Może to być również sztandar wielu innych formacji...

Wśród eksponatów widzimy kilka słynnych dział, jak np. armata Nr 4940, która na wojnie przebyła 6.940 km i oddała 10.250 strzałów.

W muzeum zebrano ponad 200 tys. eksponatów, ilustrujących wielkość drogi bojowej, którą na przestrzeni 34 lat przebyły radzieckie siły zbrojne, utworzone przez Lenina i Stalina dla obrony ojczyzny przed interwentami i agresorami.

Liczne rzesze zwiedzających gromadzą się wokół makiety domku we wsi Choroszewo pod Rżewem. W domku tym towarzysz Stalin przebywał w dniach 4 — 5 sierpnia 1943 r. Powszechne zainteresowanie budzi też aparat telegraficzny Bodo-D-nr 233. Towarzysz Stalin posługiwał się tym aparatem podczas wojny, wydając rozkazy dowódcom armii na całej olbrzymiej przestrzeni frontu radziecko-niemieckiego.

Eksponaty muzeum upamiętniają ludzi, którzy dali całemu światu przykłady fantastycznej wprost odwagi i bohaterstwa. Widzimy tu cewkę przewodów telefonicznych żołnierza służby łączności, Mateusza Putiłowa i karabin nr Ko-1729, bohaterów Związku Radzieckiego — Andruchajewa i Iljina. Z karabinu tego unicestwiono ponad 1000 hitlerowców..

W salach muzeum widzimy sztandary, których nie posiada żadna armia — sztandary wdzięczności, ofiarowane Armii Radzieckiej przez narody krajów przez nią wyzwolonych.

Poważne zadania PKP w roku 1952

Zamierzony w tegorocznym Narodowym Planie Gospodarczym poważny wzrost produkcji we wszystkich niemal gałęziach przemysłu i ogromny zakres prowadzonych w br. prac budowlanych stawiają trudne zadania przed naszym kolejnictwem.

Zadania te przewiduje, że w br. wzrośnie w porównaniu z rokiem ub. o 14,8 proc. masa przewozowa dla kolei normalnotorowych i o 17,9 dla kolei wąskotorowych. Przewóz na kolejach normalnotorowych zwiększy się o 14.3 proc., na kolejach wąskotorowych zaś — o 13,3 proc.

Niemniej poważne zadania stoją przed kolejnictwem w dziedzinie inwestycji. W bież. roku wybudowanych zostanie bowiem 225 km nowych linii kolejowych, 127 km drugich torów, 227 km linii kolejowych zostanie odbudowanych i przebudowanych, wybuduje się 431 km mijanek i bocznic kolejowych.

Wicepremier NRD Walter Ulbricht
o sprawie traktatu pokojowego i zjednoczenia Niemiec

BERLIN (PAP). 21 lutego rozpoczęła się VIII sesja Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED). Sekretarz generalny KC wicepremier Walter Ulbricht zreferował sprawę traktatu pokojowego i zjednoczenia Niemiec.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — podkreślił Walter Ulbricht — dał wyraz woli pokoju ożywiającej naród niemiecki, gdy zwrócił się do czterech wielkich mocarstw z prośbą o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Ze sprawą traktatu pokojowego związana jest sprawa zjednoczenia Niemiec.

Walka o urzeczywistnienie traktatu pokojowego będzie obecnie dla narodu niemieckiego centralnym zadaniem.

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odpowiedział jako pierwszy na prośbę rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Niemieckie siły pokoju przyjęły z ogromną radością oświadczenie rządu radzieckiego, że zgadza się on ze stanowiskiem, przedstawionym w piśmie rządu NRD.

Przed wiosennymi siewami

Dzieli nas zaledwie miesiąc czasu od chwili kiedy rozpoczną się na Białostocczyźnie roboty polne i trzeba z kolei siewy wiosenne w Planie 6-letnim.

Tej wiosny musimy nadrobić szkody wynikłe na skutek zeszłorocznej posuchy, niespotykanej u nas od kilkudziesięciu lat. Wraz z wzrastającym uprzemysłowieniem kraju i zwiększeniem zapotrzebowania na produkty rolne, musimy w tym roku podnieść produkcję 4 głównych zbóż (żyto, pszenica, owies, jęczmień) o 1—2 q z ha, powiększyć bazę paszową i jeszcze bardziej rozwinąć hodowlę, aby zapewnić klasie robotniczej dostateczną ilość produktów żywnościowych.

Zadania te są niełatwe i wymagają wielkiego wysiłku ze strony pracującego chłopstwa. Wymagają również stałej, codziennej troski i opieki, stałej czujności i kontroli nad realizacją tych zadań ze strony naszych organizacji partyjnych i związkowych oraz rad narodowych w terenie. Dlatego już dziś trzeba analizować w każdej gromadzie, PGR-ze i spółdzielni produkcyjnej możliwości i sposoby podniesienia wydajności z ha, wykorzystania istniejących a ukrytych rezerw dla dalszego podniesienia produkcji rolnej.

Trzeba już dziś zadbać o to, aby każdy hektar odłogów miał swego gospodarza-użytkownika. W tym celu może być zorganizowany zespół uprawowy likwidacji odłogów, do którego weszliby najbardziej zaradni gospodarze albo ziemia ta może być przydzielona poszczególnym gospodarzom do indywidualnej uprawy.

Przykład właściwego rozwiązania tego zagadnienia dali chłopi z gromady Kurlany w pow. białostockim. Chłopi ci przy pomocy wydziału rolnictwa PRN dokonali spisu ziemi nieużytkowanej przez kilka lat w gromadzie, gdyż właściciele jej pracują w Białymstoku. Ponad 56 ha takiej ziemi postanowili zagospodarować, tworząc zespół uprawowy z kilkunastu gospodarzy. **„Nie pozwolimy — mówią chłopi z Kurlan — aby ziemia leżała odłogiem, zagospodarujemy, a z tego będzie korzyść i dla nas i dla państwa".**

Podobnie uczynili chłopi z gromady Olmonty i Sobolewo w gm. Dojlidy. Takich przykładów patriotycznej i obywatelskiej postawy chłopów pracujących można przytoczyć wiele.

Są tacy wśród kułaków, którzy z nienawiści do państwa ludowego, uprawiają swoistą politykę sabotażu, nie zagospodarowując całkowicie posiadane grunty. Nie wolno nam tego nie widzieć. Ziemia jest ogólnonarodowym bogactwem i musi być właściwie zagospodarowana. Bo kto nie sieje, ten nie tylko szkodzi sobie, ale i całemu narodowi i państwu. Co robić z takimi? Każdy uczciwy człowiek, cała gromada ma prawo zmusić takiego kułaka do uprawienia każdego kawałka gruntu. I o tym trzeba już dziś przypominać w każdej gromadzie tym, którzy chcieliby wymigać się od wykonania swego obowiązku.

Dalszą niemniej ważną sprawą jest terminowe wykonanie remontów maszyn i narzędzi rolniczych, przygotowanie na czas ziarna siewnego, nawozów sztucznych i kontraktacja roślin uprawnych.

Zadania te nie mogą być odkładane na później. Trzeba je systematycznie realizować. Dotychczasowe spostrzeżenia wykazują, że nie wszystkie prezydia rad narodowych należycie do tego zagadnienia się ustosunkowały. Przykładem tego może być fakt, że w pow. wys.-mazowieckiem nie wszystkie jeszcze siewniki zbożowe zostały wyremontowane. Słabo przebiegają remonty maszyn SOM w pow. oleckim i sokólskim.

W GS Bacieczki kierownik SOM-u Józef Knaur nie zebrał jeszcze zamówień na posiadane siewniki po prostu dlatego, że nie był w żadnej gromadzie.

Trzeba wykorzystać każdy wolny dzień aby na wiosnę całkowicie poświęcić czas na jak najdokładniejsze wykonanie siewów wiosennych. Obowiązkiem każdego członka partii, każdego obywatela i patrioty jest traktować nadchodzące siewy jako szczególnie odpowiedzialne zadanie na najbliższy okres.

Sprawa wiosennych siewów powinna stanąć w centrum uwagi wszystkich partyjnych organizacji na wsi, rad narodowych, POM i SOM, objąć wszystkie organizacje masowe, jak ZSCh, Liga Kobiet, ZMP. Powinna zmobilizować każdego aktywistę wiejskiego z osobna. A czasu zostało nie wiele!

Odezwa przewodniczącego Światowej Rady Pokoju do narodów świata

PRAGA (PAP). Biuro Prasowe Światowej Rady Pokoju ogłosiło tekst odezwy przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyka Jollot - Curie do narodów z 19 lutego 1952 r.

Narody — stwierdza odezwa — posiadają wspólny dorobek: wielkie dzieła nauki, literatury i sztuki, które mimo upływu wieków zachowują piętno geniuszu. To dziedzictwo kulturalne stanowi dla ludzkości niewyczerpane źródło natchnienia. Pozwala ono ludziom żyjącym w różnych epokach na poznawanie się nawzajem, oraz na uświadomienie sobie więzów, które ich łączą. Dziedzictwo to otwiera przed ludźmi perspektywę powszechnej zgody i wzajemnego porozumienia. Umacnia ono nieustannie wiarę w człowieka w okresie, gdy wzajemne zrozumienie jest bardziej niż kiedykolwiek konieczne.

Wzywamy narody i wszystkich ludzi do wspólnego uczczenia tych, którzy dzięki doniosłości swych dzieł należą do całej ludzkości.

26 lutego 1952 r. przypada 150 rocznica urodzin Wiktora Hugo, którego gigantyczne dzieła odzwierciedlają dążenia jego epoki do ideałów sprawiedliwości, wolności i postępu.

4 marca 1952 r. upływa 100 lat od dnia śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Mikołaja Gogola, którego twórczość była wyrazem wielkich idei braterstwa ludzkości.

15 kwietnia 1952 r. upływa 500 lat od dnia urodzin Leonardo da Vinci, artysty, którego wielostronne zdolności wyraziły się jednocześnie w arcydziełach sztuki malarskiej i w zmyśle technicznym zapowiadającym nowoczesne wynalazki.

W maju 1952 r. upływa 1000 lat od śmierci Avicenny, wielkiego lekarza, filozofa i uczonego świata wschodniego, którego cała działalność opierała się na postulatach prawdy i rozumu.

Ludzie ci mają prawo do wdzięczności narodów.

Narody i ludzie poznają się nawzajem mimo rozbieżności i mimo granic, które ich jeszcze dzielą. Narody i ludzie będą nadal wzbogacać swe wspólne dziedzictwo. Będą oni nadal kroczyć naprzód drogą, u kresu której rozpędza się ciemność i świta zorza przyszłości opartej na zaufaniu i pokoju.

Surowe kary na sabotażystów i spekulantów utrudniających zagospodarowanie odłogów

Sąd Wojewódzki w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Nowej Wsi, pow. Lębork skazał na kary więzienia i grzywny spekulantów i sabotażystów, którzy rozkradali mienie państwowe i utrudniali rozwój gospodarki rolnej w gminie Nowa Wieś — b. instruktora rolnego GRN w Nowej Wsi Mieskowskiego, traktorzystę miejscowego POM — Puzdrowskiego i chłopa z Nowej Wsi — Jopka.

Jak wykazał przewód sądowy, Mieskowski z Puzdrowskim, którym GRN w jesieni ub. roku przekazała na zagospodarowanie znajdujących się w gminie odłogów i ugorów odpowiednie ilości nawozów sztucznych i siarną siewnego, znaczną część zboża i nawozów przywłaszczyli sobie i sprzedali kilku miejscowym chłopom-spekulantom — m. in. oskarżonemu Jopkowi. Obsiewając pola traktorzysta Puzdrowski wysiewał znacznie mniejsze — niż potrzeba — ilości ziarna i nawozów, aby obniżyć zbiory.

Sąd wydał na złodziei mienia państwowego i sabotażystów surowy wyrok. Oskarżeni Mieskowski i Puzdrowski skazani zostali na karę po 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 3 lata, a oskarżony Jopek — na 4 lata więzienia, utratę praw obywatelskich na 2 lata oraz na karę grzywny w wysokości 2 tys. zł.

ŚWIAT i LUDZIE

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
Nr 8
24.II. – 1952

Pieśń o Konstytucji

Polsko —
Ojczyzno moja
Starodawna
i droga
ziemio,
Od niedawna
wolna i zjednoczona
za którą
tylu mężnych
na polach
bitew
zginęło.
Wolna
jak gołębica co lata
jak piosenka
wolności
jak słowa
Konstytucji.
Polsko
nie znałaś tej Konstytucji
Jaka dziś jest
— sprawiedliwa,
wolna,
piękna
i ludowa.
Jej słowa
płyną po całym kraju.
Zna je rolnik,
góral,
robotnik.
Zna je cały lud polski.
Konstytucjo!
Okrzepłaś z ich pracy.
Boś wykuta
robotniczą wolą
Boś przelaną
z ich krwi.

Wiesław Dąbrowski
ucz. VII kl. Szkoły TPD w Białymstoku

Armia pokoju i braterstwa

Naród radziecki a wraz z nim cała postępowa ludzkość obchodzi 34 rocznicę powstania Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki, armii obrony pokoju, wolności i socjalizmu. Dla nas, Polaków, jest to dzień szczególnie uroczysty. Narodowi polskiemu Armia Radziecka jest szczególnie bliska i droga. Przyniosła nam wolność i możliwość budowania nowego, szczęśliwego, socjalistycznego życia. Dziś stanowi ona najpotężniejszą siłę, powstrzymując tych, którzy chcieliby targnąć się na naszą niepodległość.

* * *

Mijają 34 lata od dnia, kiedy nieliczne źle uzbrojone i źle umundurowane rewolucyjne oddziały zaledwie przed miesiącem uformowane w Armię Czerwoną, zatrzymały pod Narwą i Pskowem wojska niemieckich okupantów i odsunęły w ten sposób bezpośrednio niebezpieczeństwo zagrażające Piotrogrodowi. Data tej bitwy — dzień 23 lutego 1918 roku — zapoczątkował chlubny szlak zwycięstw i chwały Armii Radzieckiej.

W pierwszej połowie 1918 r. 14 państw kapitalistycznych pod wodzą imperialistów anglo - amerykańsko-francuskich zespoliło swe siły, by zdusić młodą Republikę Rad. Już wtedy amerykański imperializm okazał swe zbrodnicze oblicze. Amerykańscy imperialiści wysadzili prawie pół miliona żołnierzy w portach Północy i Dalekiego Wschodu ZSRR. Przez dwa lata ludność okupowanych terytoriów znosiła nieopisane cierpienia. Amerykańscy żołdacy postępowali wobec niej z tym samym dzikim okrucieństwem, jakie wykazują dziś gangsterzy Ridgway'a w Korei.

Kapitaliści już dzielili pomiędzy siebie niezmierzone bogactwa Syberii. Ale rachuby ich okazały się przedwczesne. Armia Radziecka, wspomagana przez szeroki ruch partyzancki zadała interwentom potężne ciosy. Walka przeciw interwencji 14 państw kapitalistycznych zakończyła się całkowitym zwycięstwem Armii Radzieckiej.

Partia bolszewicka ani przez chwilę nie łudziła się, że po przegranej kampanii interwencyjnej imperialiści zrezygnują z prób obalenia władzy radzieckiej siłą. Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali, że uzyskany w wyniku klęski interwencji imperialistycznej okres wytchnienia może okazać się krótkotrwały. W przysiędze, złożonej nad grobem Lenina, towarzysz Stalin zobowiązywał partię bolszewicką i cały naród radziecki, aby nie szczędziły pracy nad umocnieniem sił zbrojnych ZSRR. Dzięki trosce partii bolszewickiej Armia Radziecka stała się potężną siłą bojową, zdolną do stawiania czoła największym potęgom militarnym świata.

W latach poprzedzających drugą wojnę światową Związek Radziecki skupił wszystkie swoje wysiłki na utrzymaniu zagrożonego pokoju. Demaskując na XVII Zjeździe WKP(b) w 1934 roku dążenia państw imperialistycznych do wywołania wojny, towarzysz Stalin oświadczył:

„Nasza polityka zagraniczna jest jasna. Jest to polityka zachowania pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami... Kto pragnie pokoju i dąży do rzeczowych stosunków z nami, ten zawsze znajdzie u nas poparcie. Ci zaś, którzy spróbują napaść na nasz kraj — otrzymają druzgocący odpór, aby na przyszłość odechciało im się wtykać swój świński ryj do naszego radzieckiego ogrodu".

Na zdjęciu: Bohater Związku Radzieckiego — lotnik Kożedub.
CAF — AFWP

Imperialiści zlekceważyli poważnie ostrzeżenie zawarte w tych słowach. Liczyli, że Związek Radziecki upadnie pod pierwszym uderzeniem wojsk hitlerowskich tak samo, jak upadła Francja, Belgia i inne kapitalistyczne kraje Europy. Niedaleka przyszłość miała okazać, że była to z gruntu błędna i fałszywa ocena.

Wynik wojny przekreślił i obalił zbrodnicze plany Hitlera i imperialistycznych kół Ameryki i Anglii.

Pod Stalingradem zadany został decydujący cios hitlerowskiej machinie wojennej. Od Stalingradu aż po Berlin Armia Radziecka pędziła cofającego się wroga, by w maju 1945 roku na ruinach Reichstagu zatknąć sztandary czerwone — sztandary zwycięstwa. Na nic się nie zdało nieskończone przewlekanie otwarcia drugiego frontu, na nic podstępna taktyka „wykrwawienia" Armii Radzieckiej stosowana przez anglo-amerykańskich imperialistów. Armia Radziecka wyszła z tej wojny wzmocniona, otoczona miłością milionów ludzi, którym przyniosła wolność.

Wojna wykazała jak niezwyciężoną siłę stanowi Związek Radziecki, jak ścisła jest więź Armii Radzieckiej z masami pracującymi ZSRR. Wykazała olbrzymią wyższość Armii Radzieckiej — armii socjalistycznego mocarstwa nad armiami krajów kapitalistycznych. Jej siła polega na tym, że jest armią wyzwolonych robotników i chłopów, że jest armią przyjaźni i braterstwa między narodami ZSRR, broniącą wolności i niezawisłości Związku Radzieckiego, że jest armią, przepojoną duchem internacjonalizmu, armią obrony i ugruntowania pokoju, walczącą o interesy mas pracujących całego świata.

Braterska przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego stanowi fundament, na którym naród polski buduje swój byt niepodległy i opiera dalszy rozwój. W projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czytamy: „Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem wyzwoliło ziemie polskie, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach".

Naród polski wniósł swój wkład do dzieła osiągnięcia tego zwycięstwa. Wniósł go przez walkę ludowego Wojska Polskiego, którego pierwsze jednostki, dzięki pomocy i troskliwej opiece Rządu Radzieckiego i dowództwa Armii Radzieckiej, sformowane zostały na ziemi radzieckiej, znakomicie uzbrojone i wyszkolone. Wniósł przez bohaterską walkę partyzanckich oddziałów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, stworzonych przez Polską Partię Robotniczą. Walką orężną zdobyliśmy sobie szacunek i przyjaźń radzieckich towarzyszy broni.

„Naród radziecki i żołnierze Armii Radzieckiej cenią wysoko bohaterskie czyny swych bojowych towarzyszy broni — mężnych żołnierzy polskich, którzy walczyli przeciw hitlerowskim najeźdźcom", stwierdził na uroczystościach 7-lecia Polski Ludowej marszałek Związku Radzieckiego, Żukow, okryty chwałą dowódca Pierwszego Frontu Białoruskiego.

Walka o utrzymanie pokoju, uporczywy i wciąż wzmagający się opór narodów przeciw wciąganiu ich w nową katastrofę wojenną — oto najbardziej istotne zagadnienie naszych czasów, problem głęboko nurtujący w sercach i umysłach milionów.

Krwiożerczy imperializm amerykański stara się rozdmuchać ognisko wojny na Dalekim Wschodzie i przygotowuje napaść na Chiny Ludowe. Ulicami miast zachodnio-niemieckich maszerują już oddziały Wehrmachtu, powołanego do życia z woli Amerykanów dla stworzenia nowego ogniska wojny w Europie. Ale narody Europy zachodniej nie pogodziły się z amerykańską okupacją i wzmagają walkę przeciwko niej, a w krajach azjatyckich i wśród ludów Afryki rośnie fala oporu przeciw imperialistycznym kolonizatorom.

Związek Radziecki stanowi przodującą i kierowniczą siłę światowego obozu pokoju. Siła i bojowa gotowość Armii Radzieckiej, jej niezłomny duch moralny, jej wyposażenie w najnowocześniejszą broń wszelkich typów, wszystko to są czynniki stanowiące rękojmię bezpieczeństwa państwa radzieckiego, a zarazem utrwalenia pokoju między narodami.

* * *

Polskie Wojsko Ludowe, dowodzone przez wiernego syna robotniczej Warszawy, bohatera bojów stalingradzkich — Marszałka Konstantego Rokossowskiego bierze wzór z bohaterskiej Armii Radzieckiej. Na wspaniałych przykładach stalinowskiej nauki wojennej studiuje ona ogromne bogactwo radzieckiej strategii.

W dniu święta Armii Radzieckiej myśli narodu polskiego są przy Armii Radzieckiej – armii, której bohaterstwo przyniosło nam wyzwolenie.

ppłk. L. Sternik

Wielka ofensywa wojsk radzieckich i polskich rozpoczęta w styczniu 1945 roku niosła wolność naszemu narodowi, wyzwalając miasta i wsie polskie.

Na zdjęciu: Oddział gwardii płk. Szymanowskiego w wyzwolonym Młynowie (styczeń 1945 r.).

CAF — AFWP

Żołnierze na biwaku

Na zdjęciu: „Wasyli Tiorkin" pędzla J. Nieprincewa.

Fot — CAF

Włodzimierz Majakowski

Pieśń dziesięciolecia

Śmieć admiralski —
baron
i von
szli
ze szesnastu
przeróżnych stron.
Działo
francuskie,
angielski tank.
Białych
wycackał
antancki klan.
Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad,
walił
w historię
granatów grad.
Nie do grabieży
wzywa nas bój,
myśmy
obrońcy
fabryk
i pól.
Szli obszarpańcy
i z miast, i wsi,
żarły
walczących
i głód,
i wszy.
Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brali biali
nogi
za pas,
Zmykał Denikin
i Machno
wiał
i tak
każdego
zetrzemy na miał.
Trzasnął
złamany
na Krymie
front.
Czerwona
krzepła
w piorunach bomb.
Z wami
w czas próby,
w zwycięstwa czas,
myśli
i serca
roboczych mas.
Na pierwszy sygnał
spod naszych strzech
stumilionowi
wstaniem na zew.
Ziemią kołysząc,
na nowy marsz
dźwignie się
piechur
czerwony nasz.
Pomnąc
przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława
Budiennych
skoczy
na koń.
Burżujskich
blokad
zrywając sznur
czerwone
ptaki
błysną zza chmur.
Poprzez
stulecia
prowadząc nas,
zwyciężaj
Armio
ludowych mas.

Przełożył
Leon Pasternak

Człowiek to największy skarb

Na zdjęciu: Fragment jednego ze specjalistycznych gabinetów zabiegowych Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Warszawie.
CAF — fot. St. Wdowiński.

Ogłoszony niedawno projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pozwala zorientować się w dotychczasowym dorobku przebytej przez nas drogi, pozwala porównać rewolucyjne zmiany, jakie zaszły w stosunkach społecznych naszego kraju, w porównaniu z okresem rządów kapitału.

Możemy wziąć pod światło analizy jakąkolwiek dziedzinę życia. Jeżeli porównamy ją sumiennie z odpowiednią dziedziną naszego życia w okresie sanacyjnym, zmiany te dadzą się ująć w rewelacyjne wprost cyfry, za którymi kryje się rzeczywistość.

Weźmy chociażby dla przykładu zagadnienie opieki zdrowotnej nad obywatelami, zagadnienie służby zdrowia.

Określając w jakimkolwiek kraju mniej lub więcej rozbudowaną sieć placówek służby zdrowia, używamy zwykle sformułowania, że dany kraj posiada tyle a tyle łóżek szpitalnych, przy czym rozumie się przez to, że za tą liczbą kryje się odpowiednia do niej ilość szpitali, lekarzy, pielęgniarek i wiele innych czynników, zapewniających choremu wzorową opiekę i gwarantujących leczenie.

Zacznijmy więc od służby zdrowia.

W latach 1924 — 1938, a więc przez okres 14 lat, przybyło szpitalnictwu polskiemu 13 tysięcy łóżek. Liczba, zdawałoby się, duża. Ale gdy porównamy ją z inną, kiedy to w warunkach trudności powojennej odbudowy prawie wszystkich gałęzi naszej gospodarki, w jednym tylko roku 1949 przybyło nam aż 7 tys. nowych łóżek szpitalnych, dopiero wtedy uwydatni nam się kolosalna różnica. W rezultacie takiego wzrostu, już w roku 1951 mieliśmy 103 tys. łóżek szpitalnych, podczas gdy w roku 1938 było ich razem w Polsce tylko 69 tys. 300.

Przeliczając to na ilość mieszkańców — w roku 1938 na 10 tys. mieszkańców przypadało 20,4 łóżek szpitalnych, a na tę samą ilość mieszkańców już w roku 1949 przypadało 38,7 łóżek.

O tym jak Polska sanacyjna dbała o zdrowie swych obywateli świadczy to zdjęcie, dokonane w lutym 1933 roku w Warszawie. Kobieta chora na tyfus leży na nędznym posłaniu w domu dla bezdomnych i bezrobotnych kobiet. Obok chorej jej dziecko.
CAF

Najwięcej w rozbudowie sieci służby zdrowia upośledzona była między innymi Białostocczyzna, przedwojenna Polska „B".

Przypatrzmy się poniższej tabelce która dostatecznie ilustruje jakie zmiany na Białostocczyźnie zaszły w tej dziedzinie w Polsce Ludowej:

	Ilość w r. 1938	Ilość w r. 1952
Łóżek szpitalnych	600	3.100
ośrodków zdrowia	14	89
izb porodowych	—	19
izb chorych	—	9
położnych gminnych	—	115
protezowni dentystycznych	—	5
ruchomych gabinetów dent.	—	3
stacji krwiodawstwa	—	6
stacji pogotowia ratunkowego	1	11
karetek pogotowia ratunkowego	4	38
	(tylko w Białymstoku)	(w całym województwie)
poradni specjalistycznych	—	6
żłóbków wiejskich sezonowych	—	19 (1951 r.)
żłóbków dziecięcych stałych	—	12

Szkół zawodowych kształcących kadry służby zdrowia nie było na Białostocczyźnie w 1938 r. ani jednej. Obecnie w Białymstoku oprócz Akademii Medycznej istnieje szkoła felczerska, szkoła pielęgniarska i szkoła dla położnych, w których razem około 900 synów i córek chłopskich i robotniczych zdobywa fachowe wykształcenie — nie osiągalne dla nich przed wojną.

Obecnie w Białostockim 65 proc. ludności objęte jest bezpłatną pomocą lekarską pozostałe zaś 35 proc. ludności ma udostępnioną pomoc lekarską za ustalonymi opłatami. W praktyce oznacza to, że nie może już być wypadków — mających miejsce bardzo często przed wojną — iż wiele osób nie mogło w ogóle uzyskać porady lekarza, jeżeli zaś z wielkim trudem otrzymano ją, to często za taką cenę, że w następstwie leczenia któregoś z członków rodziny — cała rodzina wpadała w skrajną nędzę. Przypomnijmy zaś sobie ile było niepotrzebnych wypadków śmierci z powodu niemożliwości otrzymania pomocy lekarskiej ze względów komunikacyjnych czy finansowych.

Trzeba podkreślić, że dotychczasowe nasze osiągnięcia w zakresie rozbudowy placówek służby zdrowia są dopiero etapem na drodze do całkowitego zapewnienia wszystkim obywatelom Polski Ludowej socjalistycznej opieki zdrowotnej.

W latach planu 6-letniego wybudujemy w Polsce 66 nowych szpitali, **przeważnie na obszarach zaniedbanych dotychczas pod względem gospodarczym** (woj. białostockie i lubelskie), a więc tam gdzie powstanie znaczna większość nowych zakładów przemysłowych. Poza tym odbuduje się 35 oraz powiększy poważnie dalszych 105 szpitali, w rezultacie czego w roku 1955 będziemy posiadali ponad 130 tys. łóżek szpitalnych.

Oprócz leczenia szpitalnego, w coraz większej skali prowadzi się i będzie się prowadzić akcję zapobiegania chorobom. I tak na przykład w 1950 r. zaszczepiono przeciwko gruźlicy i kokluszowi około 2 miliony dzieci. W r. 1951 szczepieniami ochronnymi objęto 1.300.000 dzieci, a począwszy od roku bieżącego akcją szczepienia przeciwko błonicy i tyfusowi objęte będą wszystkie dzieci.

Tak więc jak widzimy, troska o człowieka o zapewnienie ludziom pracy jak najlepszych warunków bytu, zajmuje nadal ważne miejsce w planie 6-letnim, co zostało zadokumentowane i utrwalone w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, którego artykuł 60 mówi:

„1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia oraz do pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy.

2. Coraz szerszemu urzeczywistnianiu tego prawa służą:

1) rozwój ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej,

2) rozwój organizowanej przez państwo ochrony zdrowia ludności, rozbudowa urządzeń sanitarnych i podnoszenie stanu zdrowotnego miast i wsi, szeroka akcja zapobiegania chorobom i jak zwalczania coraz szersze udostępnianie bezpłatnej pomocy lekarskiej rozbudowa szpitali sanatoriów ambulatoriów wiejskich ośrodków zdrowia, opieka nad im[illegible]

Czesław Raczek

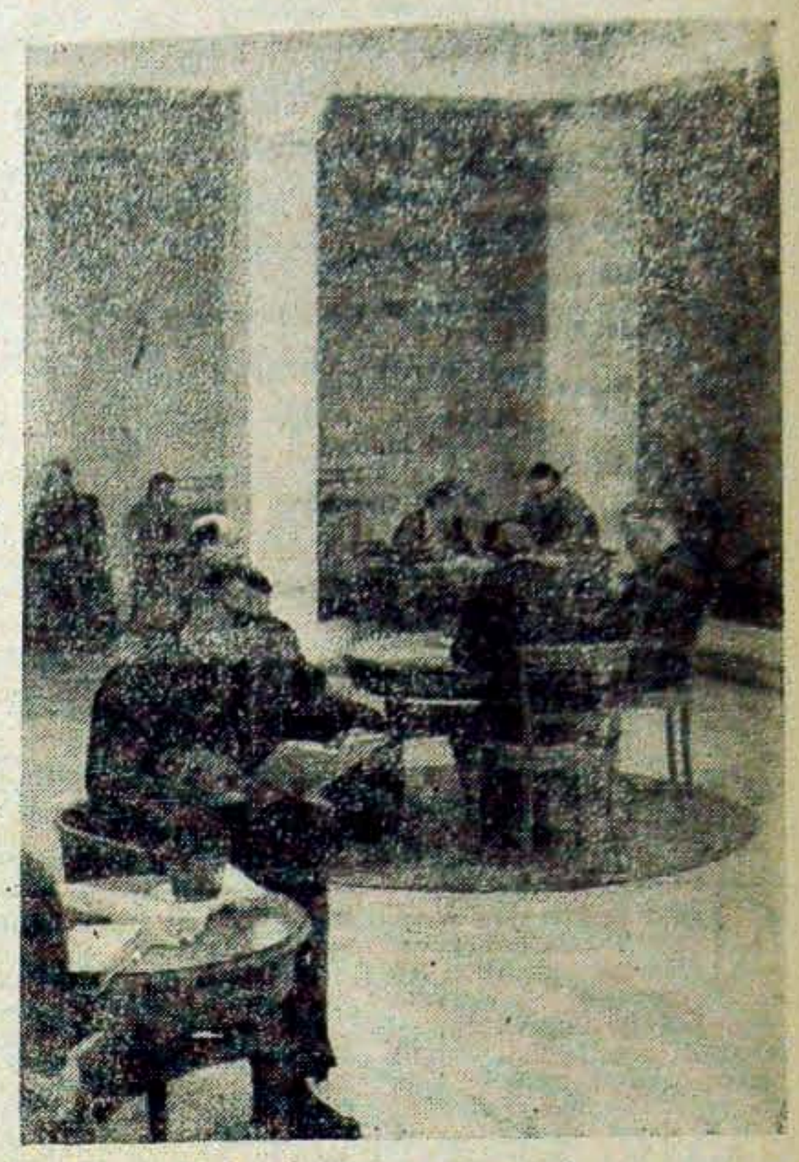

W sanatorium w Szczawnie Zdroju przebywają chłopi, skierowani tam na kurację przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Wszelkie koszty leczenia, mieszkanie i wyżywienie pokrywa Związek Samopomocy Chłopskiej.

Na zdjęciu: Fragmenty jednej z poczekalni w zakładzie przyrodoleczniczym.
CAF — fot. W. Kondracki.

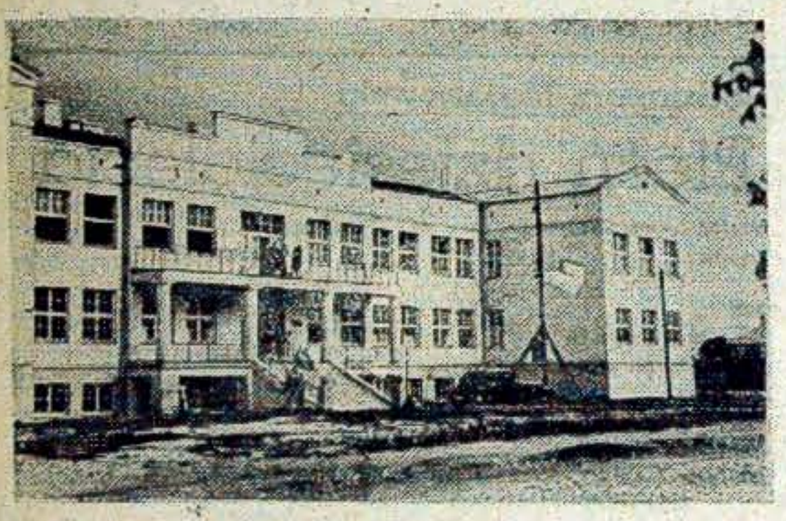

Z każdym dniem zwiększa się liczba fachowych kadr pielęgniarskich. W nowych szkołach córki robotników i chłopów uczą się tego pięknego zawodu.

Na zdjęciu: Gmach szkoły pielęgniarskiej w Białymstoku.

Aleksander Puszkin

Pismo na Sybir

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie dumni, niezawiśli,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedyś mroczny cień
I zbudzi rześką radość w żywych.
Nadejdzie upragniony dzień —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc,
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta,
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

Przeł. Julian Tuwim

„... Był wieszczem ruskiego narodu"

(w 115 rocznicę śmierci Aleksandra Puszkina)

„Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce"
(Mickiewicz)

Płomień przyjaźni, która złączyła dwóch największych poetów Słowiańszczyzny, rozświetlał im dżdżyste wieczory petersburskie, jaśniał w mroźne moskiewskie noce. Spotykali się u poetów — u Delwiga i braci Weniewittinów, u żony dekabrysty, księżny Wołkońskiej. Puszkin czytał swe arcydzieło — „Borysa Godunowa", Mickiewicz olśniewał błyskotliwymi improwizacjami. W ścisłym gronie rewolucjonistów prowadzili pasjonujące rozmowy. O czym mówili dwaj bojownicy wolności? Pisze o tym Puszkin: **„...o przyszłych czasach, gdy narody — zapomną waśni i w rodzinę wielką — Połączą się".** Wiedzieli, że te waśnie są w interesie rządów ucisku, które świadomie wzniecają antagonizmy wśród bratnich narodów, aby narody te rozdzielić, osłabić i tym łatwiej nad nimi panować.

Filomatę Mickiewicza i przyjaciela dekabrystów Puszkina łączyła wspólnota poglądów i dążeń. Obaj nienawidzili despotyzmu, wielbili Byrona — bohatera walk wyzwoleńczych spod Missolunghi. Obaj uważali lud za siłę napędową historii. Mickiewicz wyraził się, że **„duch boży mieszka w bluzach ludu..."**. Puszkin stwierdził w „Borysie Godunowie", że wszelka władza silna jest jedynie „mniemaniem ludu". Ludowi poświęcili życie i twórczość. Mickiewicz pragnął, aby księgi jego „zbłądziły pod strzechy", Puszkin przepowiadał że słuch o nim „pójdzie w dal, przez całą Ruś.

To też gdy losy rozłączyły wieszczów, przyjaźń przetrwała rozstanie. I gdy zaszczuty przez carskich dworaków poeta rosyjski padł z ręki francuskiego emigranta - arystokraty — z ręki, która była narzędziem sprzysiężonej reakcji — Mickiewicz w słynnym nekrologu paryskim wystawił piękne świadectwo jego wielkości.

Płaszcz, okrywający ongiś ramiona dwóch wieszczów, symbolizuje przyjaźń, łączącą bratnie narody słowiańskie. Ta właśnie przyjaźń i solidarność sprawiły, że żołnierze polscy i radzieccy walczyli ramię przy ramieniu przeciwko hordom Hitlera. Dziś, gdy dzięki ZSRR po raz pierwszy w dziejach nie rządzą nami ani rodzimi ani obcy ciemięzcy, ten symboliczny płaszcz przyjaźni wyogromniał i jak pancerz broni naszego istnienia narodowego.

„Gigant Puszkin — to najpełniejszy wyraz sił duchowych Rosji"
Gorki

Jak olśniewający fajerwerk, wytrysnęła nagle twórczość **Puszkina z rosyjskiej gleby narodowej**, roztaczając przebogatą gamę klejnotów poezji. Wszechstronny jego geniusz stworzył arcydzieła we wszystkich niemal rodzajach literackich — w poezji i prozie. A przy tym wielki pisarz był jednocześnie głębokim myślicielem społecznym — humanistą. W utworach swych krytykował ustrój feudalno - pańszczyźniany, piętnował niesprawiedliwość społeczną, pisał o krzywdzie ludu.

Był mistrzem słowa. Styl jego odznacza się niezwykłą prostotą, jasnością oszczędnością środków wyrazu, ścisłością myśli i słowa. Puszkin zrewolucjonizował język rosyjski, oczyścił go z archaicznych zwrotów, używanych w literaturze XVIII w. i z obcych naleciałości, będących wynikiem faktu, że warstwy panujące posługiwały się językiem francuskim, pogardzały rosyjskim jako językiem plebsu. Puszkin wprowadził do literatury właśnie zwykłą, potoczną mowę ludu rosyjskiego — przebogatą i przepiękną — zgodnie ze swym poglądem na twórczość ludową jako podstawę literatury. I w tym tkwi wiekopomna zasługa Puszkina. W swym dziele o językoznawstwie towarzysz Stalin stwierdził, że podstawowy zasób słów w języku rosyjskim nie uległ zmianie od czasów Puszkina.

Był ojcem realizmu nie tylko rosyjskiego, lecz światowego. Wielki poemat narodowy Puszkina „Eugeniusz Oniegin" zawiera realistyczny obraz życia ówczesnej Rosji. Jego dramat „Borys Godunow" jest pierwszym w świecie utworem dramatycznym, którego bohaterem jest nie jednostka ludzka, lecz cały lud rosyjski. Również w realistycznej powieści „Córka kapitana" z czasów powstania Pugaczewa widzimy ten sam motyw przewodni — lud, jako twórcę historii. Ta koncepcja historyczno - społeczna dowodzi zdumiewającej wprost, jak na owe czasy, dalekowzroczności Puszkina. Koncepcja ta doprowadziła poetę do wniosku o dużej doniosłości, że powstanie dekabrystów upadło, ponieważ nie miało za sobą poparcia ludu.

Jako realista wyprzedził Puszkin znacznie swą epokę. Nie zapominajmy, że dramat narodowo - historyczny „Borys Godunow" powstał w r. 1825, podczas gdy w przodującej naówczas literaturze francuskiej panował jeszcze wszechwładnie pseudoklasycyzm, a na scenie obowiązywała zasada trzech jedności (akcji, miejsca i czasu). Realista Balzak zaczął pisać swoją „Komedię ludzką" dopiero w latach trzydziestych XIX w. Ale prymat Puszkina polega nie tylko na datach. Kiedy w poezji Byrona dominują akcenty pesymizmu, a charakter twórczości Balzaka określić można tytułem jednej z jego powieści — „Stracone złudzenia" — Puszkin sieje w sercach ludu to, co niezbędne do życia — wiarę w szczęśliwe jutro, optymistycznie głosi nieuniknioną triumf wolności.

„...wzejdzie ona,
Szczęśliwa gwiazda nad ojczyzną.
Zerwie się Rosja przebudzona
I na ruinach despotyzmu
Wyryje lud nasze imiona".

I ta cecha twórczości Puszkina zapoczątkowała rewolucyjne tradycje literatury bojowego humanizmu, literatury umiłowania ludu. Przejęła te tradycje, rozwinęła i podniosła na wyższy szczebel literatura socjalistyczna.

„Sławny pieśniami na całej Północy" — pisał o nim Mickiewicz. Od tego czasu zasięg sławy Puszkina rozszerzył się. Należy on obecnie do najpopularniejszych pisarzy świata. Dzieła jego przełożono na około 100 języków. W sercach narodów wielki piewca wolności wystawił sobie pomnik „nie trudem rąk ciosany". Ziściły się wieszcze słowa poety:

„I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi,
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł".

Daniel Trylewicz

TUNIS

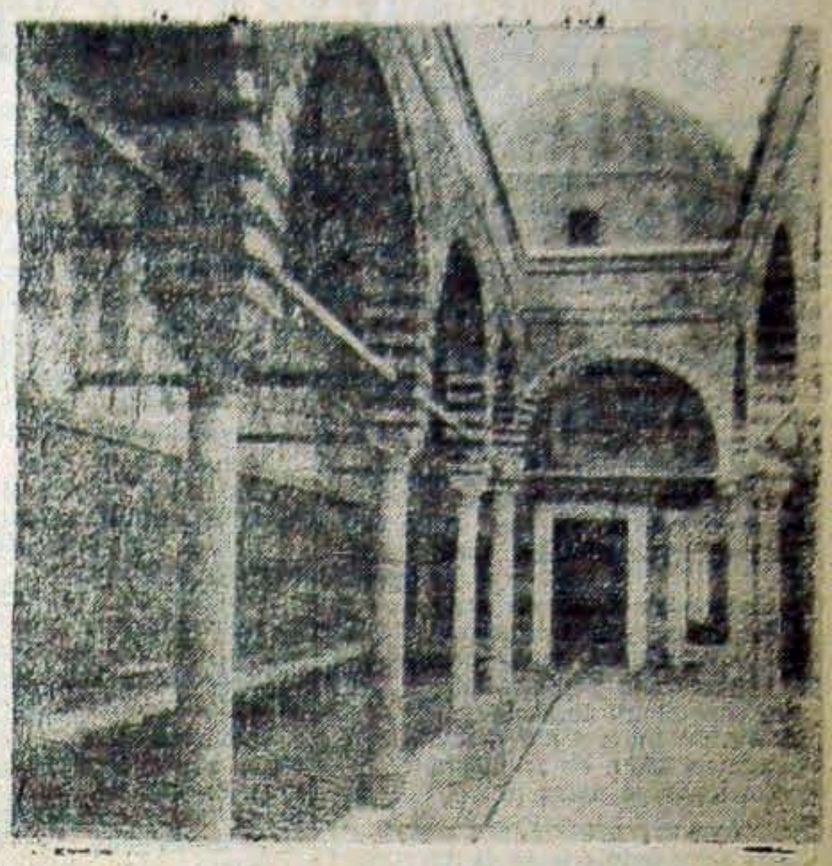

Tunis — wnętrze meczetu w Kairuan.

Tunis leży w Afryce Północnej. Od wschodu granicy z Libią, a od zachodu z Algerem, północną granicę stanowi brzeg Morza Śródziemnego. Obszar — 125.000 km. kw.

Jest to kraj bardzo nieurodzajny. Poza wąskim pasem nadbrzeżnym jest skalisty i pustynny. Północny Tunis jest górzysty, w pewnych okolicach nawet niedostępny. Południowa część kraju stanowi wielką płaszczyznę, przechodzącą stopniowo w pustynię.

Klimat: na północy śródziemnomorski, wilgotny, a na południu — suchy, kontynentalny.

Ludność Tunisu wynosi ok. 2,4 miliona mieszkańców, z czego ok. 170.000 przypada na Europejczyków, głównie Francuzów i Włochów. Prawowici mieszkańcy Tunisu, to w ogromnej większości muzułmanie: Berberzy i Arabowie.

Najważniejszymi miastami są: Tunis, Bizerta, Suesse, Sfax i Kairuan, święte miasto Berberów.

Tunis jest krajem przeważnie rolniczym i produkuje głównie zboże, owoce południowe, wino, olej i ziarna oleiste. Prowadzi się tam również hodowlę koni i bydła (eksport sierści). Bogactwa kopalniane i mineralne, to rudy, fosforyty, miedź, ołów i sól. Długość linii kolejowych — ponad 3.500 km.

W Tunisie są piękne palmy i starożytne berberyjskie świątynie. W upalne południe daremnie jednak będzie próbowała tuniska karawana znaleźć odpoczynek w cieniu tuniskiej palmy. Cień palm tuniskich zarezerwowany jest dla wojskowych samolotów USA.

Pojedzie karawana dalej. A gdy o zmierzchu przywódca jej dojrzy na horyzoncie odległe kształty świątyni i ponagli wielbłądy, aby przed zachodem słońca zdążyć jeszcze oddać w jej murach wieczorny hołd Allahowi — zatrzyma go amerykański posterunek wojskowy z ostrzeżeniem: „Tubylcom nie wolno pod karą śmierci zbliżać się do hangarów".

Tajemnica tuniskich miast

W Tunisie są białe miasta, posiadające dla wielu Europejczyków nieodparty, tajemniczy urok. Ale gdy przyjrzymy się z bliska tuniskim miastom, to rychło dostrzeżemy, że nie ma w nich żadnych szczególnych tajemnic.

Każde tuniskie miasto stanowi jak gdyby dwa odrębne miasta. Jedno z nich, to dzielnica prawowitych mieszkańców, nędzna, przeludniona o wąskich, mrocznych zaułkach, dzielnica ciężkiej pracy, krzywdy i buntu. Drugie natomiast — to t. zw. „dzielnica europejska", zabudowana bogatymi gmachami i willami w których francuscy kolonizatorzy, obliczają wiele krwi i potu zdołali — w przeliczeniu na dolary — wycisnąć z tuniskiego ludu.

Tunis jest bogaty. Ziemia jego kryje w swoim wnętrzu cenne rudy i fosfaty, miedź i ołów. W Tunisie odkryto pola naftowe...

Ale bogactwa kopalniane wywożą z kraju francuscy kapitaliści. Koncesje na naftę zdobyli Amerykanie. Ale Amerykanie i kolonizatorzy francuscy, to przecież nie Tunis. Tunis — to naród, naród żyjący dziś jeszcze w nędzy i nieludzkim wyzysku.

„Rządząc swymi rozległymi terytoriami, Francja pozostaje wierna zasadom swych wiernych kolonizatorów i słusznie może podkreślać z dumą, że pracując dla siebie, zdobywając bogactwa dla swego kraju usiłuje jednocześnie pracować dla dobrobytu tubylców, starając się podnosić ich moralnie i fizycznie. Tak pisało sanacyjne czasopismo „Morze" 1936 r.

A oto tak wygląda prawda o „moralnym" i „fizycznym" podnoszeniu poziomu „tubylców" i pracy dla ich „dobrobytu".

„W czasie ostatniej ekspedycji karnej w Cap Bon rozstrzeliwano młodych chłopców, gwałcono kobiety, rabowano i wysadzano domy dynamitem. Szczególnie bestialskich okrucieństw dopuściły się wojska francuskie w wiosce El Dzem". („Franc Tireur" styczeń 1952).

W służbie kapitału

Na czele rządu tuniskiego stoi Bej. Ale znaczna część tego rządu, to urzędnicy francuscy. Rząd nie ma nawet prawa obsadzania ważniejszych stanowisk administracyjnych.

Od czasu opanowania Tunisu przez francuskich kolonizatorów (rok 1881) właściwe rządy sprawują w tym kraju francuscy rezydenci, utrzymując reżim krwawej dyktatury. Szczególnie wyróżnił się pod tym względem obecny rezydent generalny— Hautecloque. Tuniska partia „Destour" (co po arabsku znaczy konstytucja) jest wyrazicielką polityki wielkich obszarników. Partia ta i ugodowy rząd Beja usiłowały wyżebrać u rządu francuskiego nieznaczne choćby rozluźnienie kolonialnego jarzma. Liczyli na to, że za pomocą ew. ustępstw ze strony rządu francuskiego udałoby im się oszukać masy ludowe i osłabić ich dążenia w walce o całkowitą niepodległość i wyzwolenie z kapitalistycznego ucisku obcych i rodzimych wyzyskiwaczy. Rząd francuski jednak wcale się nie rozczulił żebraczymi prośbami, zaostrzając jeszcze bardziej wyzysk i zwiększając terror.

O wolność i chleb

Naród tuniski sam stanął do walki. Pod kierownictwem partii komunistycznej, która jeszcze w kwietniu 1950 r. przestrzegała „Destour" o **„niemożliwości wywalczenia jakichkolwiek ustępstw, rozluźnienia jarzma kolonialnego, drogą układu z wrogami naszego ludu" masy pracujące Tunisu bronią swoich praw do wolności, do życia. Partia Komunistyczna realizuje w pełni program utworzenia narodowego frontu antyimperialistycznego, jednoczącego wszystkich patriotów.** Front ten rośnie i krzepnie z każdym dniem. Włączają się doń także niektóre części burżuazji, drobni kupcy i rzemieślnicy.

Francuscy koloniści raczyli niekiedy zauważać, że w Tunisie oprócz rezydenta i rządu są także tzw. „tubylcy", stworzeni — ich zdaniem — po to, aby było kogo wyzyskiwać.

Tymczasem ostatnio na własnej skórze zaczęli się przekonywać, że ci „tubylcy" to naród, zdolny przeciwstawić się jarzmu i walczyć o swoją wolność.

Potężnymi demonstracjami i strajkami protestacyjnymi naród tuniski wyraził swe niezłomne żądanie ustanowienia niepodległości kraju.

Francuscy okupanci Tunisu wzmogli bestialski terror. Aresztują i rozstrzeliwują patriotów, przeprowadzają ekspedycje karne. Sądzą, że uda im się zdławić walkę wyzwoleńczą narodu tuniskiego.

Ale mylą się imperialistyczni grabieżcy.

Naród tuniski wzmógł i jeszcze bardziej wzmoże opór przeciwko kolonizatorom. Mnożą się strajki. Patrioci wykolejają francuskie pociągi wojskowe i wysadzają w powietrze mosty.

Lud tuniski nie skapituluje. Będzie walczył, aż do zwycięstwa. Słuszną jego walkę popiera ogromna większość narodu francuskiego i masy pracujące całego świata.

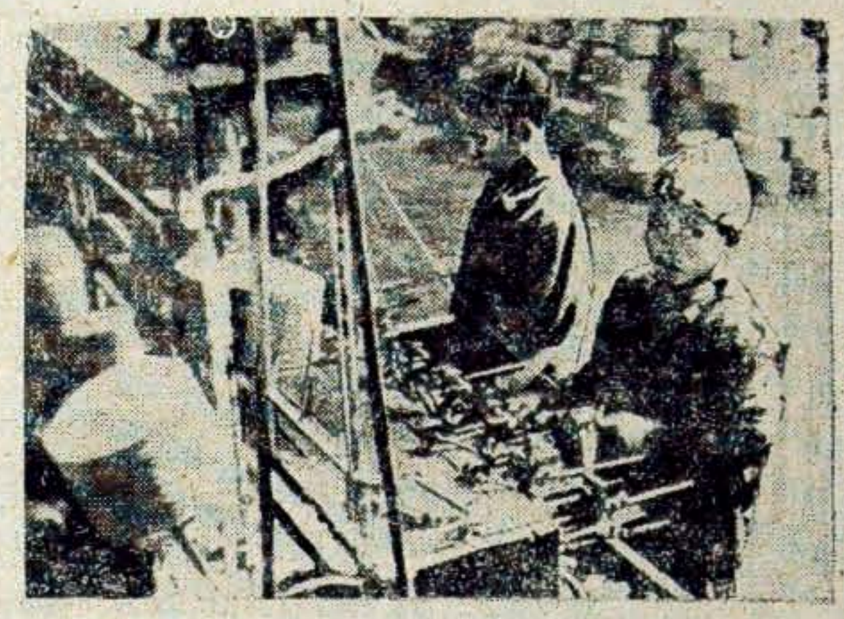

W Tunisie kolonizatorzy imperialistyczni w swych zaniedbanych fabrykach włókienniczych, gdzie przestarzałe urządzenia są powodem licznych wypadków śmiertelnych wśród robotników, zatrudniają małe dzieci.

Praca kilkunastogodzinna wyniszcza je, powodując ciężkie choroby.

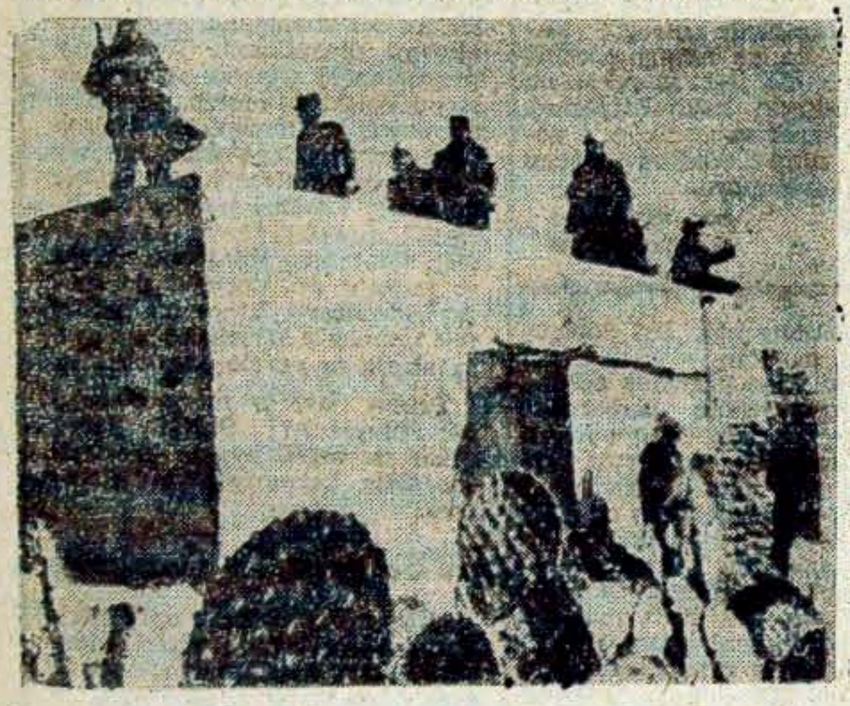

Legia Cudzoziemska obsadza forty, którymi okupanci francuscy pokryli kraj. Po wybuchu strajku generalnego we wszystkich garnizonach zarządzono ostre pogotowie. Z Francji przysłano posiłki.

Ostatnie wydarzenia

Z Tunisu napływają wiadomości o wzmagających się represjach francuskich wojsk kolonialnych przeciwko narodowi tuniskiemu, który stanął do walki o niezawisłość. Rząd francuski postanowił utopić Tunis w morzu krwi. Aby zrealizować swe ponure plany, rząd Faure'a nie cofa się przed niczym. Do Tunisu przybywają codziennie coraz to nowe oddziały wojskowe. Na samolotach transportowych przerzuca się tam oddziały piechoty morskiej, zmotoryzowaną policję, spadochroniarzy. Ku wybrzeżom Tunisu płyną przez morze Śródziemne całe karawany parowozów z bronią.

Kilka dni temu poważne siły francuskiej piechoty, zmotoryzowanej policji, czołgów i lotnictwa wzięły udział w ekspedycji karnej, wysłanej do rejonu przylądka Bone. Wojska francuskie przeprowadziły równie krwawe operacje w Bizercie, Sousse, Beja i innych miejscowościach.

Nawet prasa burżuazyjna nie jest w stanie przemilczeć bestialskich aktów kolonizatorów. Kilka dni temu paryski „Monde" zmuszony był przyznać, że wojska francuskie „użyły brutalnej przemocy wobec mieszkańców szeregu miast Tunisu".

Okrutny terror i ekspedycje karne nie złamały woli oporu w sercu narodu tuniskiego. W odpowiedzi na krwawe wyczyny francuskich ciemiężców masy pracujące Tunisu wzmagają walkę o wolność ojczyzny. W Tunisie, Gabes, Kef, Methuna, El Hamma i innych miastach odbywają się tłumne demonstracje. Patrioci powodują wykolejenie pociągów z bronią i amunicją, przerywają łączność telefoniczną i telegraficzną między miejscowościami, zajętymi przez zaborców.

Mężny opór mas pracujących Tunisu cieszy się sympatią i poparciem narodu francuskiego. Liczne organizacje demokratyczne Francji żądają bezzwłocznego zaprzestania prześladowań ludności Tunisu.

Ruch solidarności z patriotami tuniskimi rozwinął się szeroko również wśród narodów państw arabskich. Indii, Pakistanu, Iranu, europejskich państw demokracji ludowej i innych krajów świata.

(„Litieraturnaja Gazeta")

Sytuacja w Tunisie jest nadal bardzo napięta. W Bizercie, na Półwyspie Cap Bon i w innych okręgach ekspedycje karne wojsk francuskich przeciwko ludności dokonują aktów terroru. Trwają w dalszym ciągu liczne aresztowania. Wojska kolonizatorów francuskich burzą domy i niszczą zasiewy. Mimo to naród tuniski nie zaprzestaje walki przeciwko reżimowi kolonialnemu i bestialskim represjom władz francuskich wobec patriotów tuniskich. Na zdjęciu: aresztowani powstańcy w Kelibii. Fot — CAF

Tysiące mieszkańców Tunisu demonstrują na ulicach przeciwko francuskim kolonizatorom.

Jolanta Leliwa

Odpowiedź

Przeciw stu milionom dolarów
musimy ustokrotnić czujność!
Za te miliony w wolnych krajach
chcieliby źnie-o zbierać bujne.
Chcieliby zdrajców, szpiegów, drabów
rozsiać przy hutach i fabrykach.
I przez gadulstwa czyjąś słabość
chcieliby „wnikać" i „przenikać".
Pan „dyplomata" zagraniczny
tudzież krajowe, wraże męty
wciąż kombinują plany śliczne,
jak dywersyjne siać fermenty!
Szpiegostwa, draństwa, sabotaże —
ryć by nam chcieli w nowym ładzie!
Patrz w koło siebie i uważaj!
Każda z tych płatnych, wrogich gadzin
tu coś podsłuchać, tam podejrzeć
u łatwowiernych rada gości.
Ty — oczy miej, ażeby przejrzeć,
unieszkodliwić jegomościa!
Nie zapominaj, że są tacy,
że nie próżnują i nie drzemią
wrogowie ludu, co za pieniądz
gotowi burzyć naszą pracę!

— — — — — — — — — — — —

Lecz zęby najpierw sobie skruszą,
gdy wszyscy razem murem hardym —
staniemy przeciw ich zakusom —
— murem czujności i pogardy!

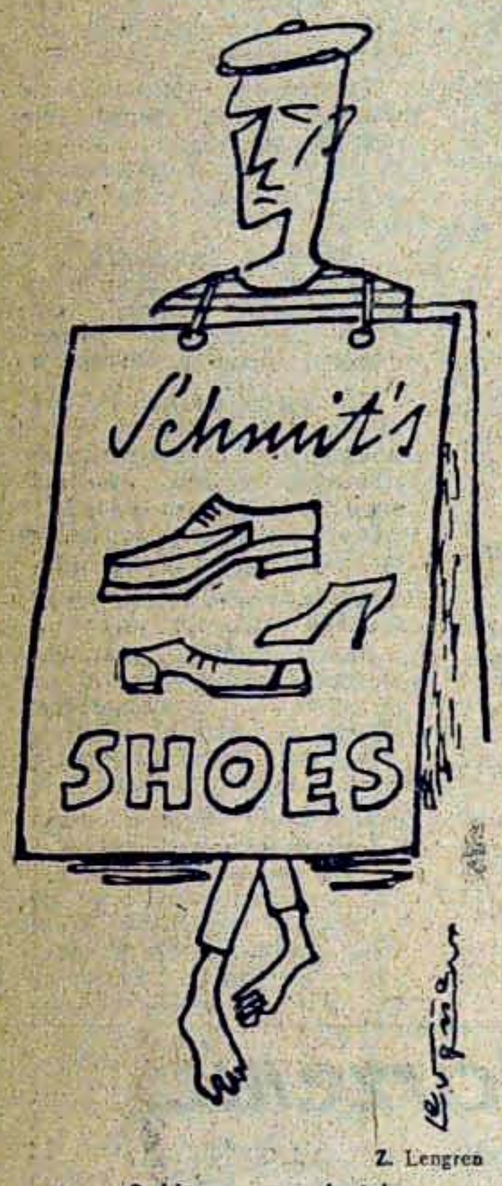

Z. Lengren

Reklama amerykańska

„Twórcza wyobraźnia" gen. Guderiana

Angielski ekspert czołgowy i komentator wojskowy kpt. Lidell Hart napisał przedmowę do wydanej niedawno w Londynie książki, zawierającej wspomnienia z ostatniej wojny. Autorem tej książki jest hitlerowski generał Guderian, obecny pupilek amerykańskich podżegaczy wojennych.

W przedmowie do tej książki kpt. Lidell Hart entuzjazmuje się „zaletami" Guderiana jako dowódcy w czasie ostatniej wojny.

Jedną z tych zalet Guderiana określa Lidell Hart następująco: „**Po za tymi kwalifikacjami** (dowodzenia — przyp. redakcji) **Guderian miał twórczą wyobraźnię**".

Wydaje się, że uzasadnienie tej zalety Guderiana oparł jego angielski kolega po fachu na następujących ustępach książki tego hitlerowskiego zbrodniarza.

Guderian m. in. opisuje swe wrażenia z wizyty w podziemnym bunkrze berlińskim na parę tygodni przed zdobyciem Berlina przez Armię Radziecką. W bunkrze tym schronili się Hitler, Himmler i Goebbels z rodziną. Tu właśnie zakończyła się kariera trójki tych arcyzbrodniarzy ludzkości. Guderian opowiada, że wszedłszy do tego bunkra natknął się w jednym zakamarku na Goebbelsa z rodziną. Pisze o tym następująco:

„Nie mogłem nie zapomnieć przy tej okazji rozmów, które prowadziłem z dr Goebbelsem w roku 1943. Teraz znajdowałem się wśród tej małej rodziny, której szczęście i zniszczenie związane było z losem Hitlera... Myśl, że policzone były ich ostatnie dni ogarnęła mnie dużym smutkiem..."

Smutne to, nieprawda? Tak smutne, że możnaby omal zapomnieć o tych 15 milionach ludzi wymordowanych przez faszystów hitlerowskich w tych wszystkich obozach śmierci.

A teraz drugi kwiatek. Guderian w innym miejscu swej książki kreśli w ten sposób obraz pewnego **„bardzo biednego człowieka"**:

„Był on jaroszem, nigdy nie palił, ani nie pił. Jego wspaniałe wartości — mówiąc obiektywnie — wypływały z jego osobistych cech i jego ascetycznego trybu życia. Wiąże się z tym, jego samotność..."

„Wszystko, co na tym świecie rzuca promień ciepła na nasze życie, istot śmiertelnych — szczera przyjaźń z odpowiednim mężczyzną, czysta miłość dla żony, uczucie dla własnego dziecka, wszystko to było i pozostało na zawsze dla niego nieznane".

„Jego ścieżka, którą szedł przez świat była samotna i podążał po niej sam, tylko ze swymi gigantycznymi planami..."

I możnaby nawet zapłakać wraz z generałem Guderianem nad losem tego biednego, samotnego nieszczęśnika, gdyby nie jeden mały szczegółik, a mianowicie, że tym samotnym, nieszczęśliwym wędrowcem przez świat był niejaki Adolf Schickelgruber znany lepiej „ze swych gigantycznych planów" pod przybranym nazwiskiem... Adolfa Hitlera.

Czy nie ma racji kapitan Jego Królewskiej Mości, mister Lidell Hart, gdy pisze, że Guderian miał twórczą wyobraźnię?

L. K.

Wiosna u nas...

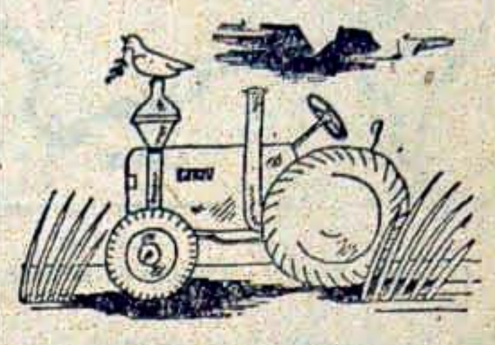

...i u nich

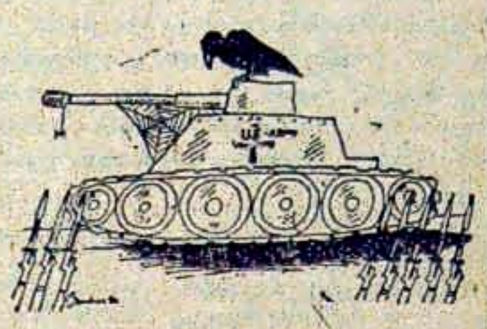

Jantar

Dyrektorskie zapędy

Sztuka w IV aktach z morałem

(Rzecz dzieje się przed gmachem Oddziału Mechanicznego Warsztatów Naprawy Wagonów w Łapach w dn. 9. I. 52 r.)

AKT I

Podgórski: — Br....., zimno. A brygadzista wysłał mnie poszukać blachy w taki zimny dzień (trzymając ręce w kieszeni Podgórski wraca z niczym, gdyż potrzebnej blachy nie znalazł).

(Na scenę wchodzi dyrektor warsztatów ob. Gojżewski).

Podgórski: — Dzień dobry panu dyrektorowi.

Dyrektor: — Wróć! Dlaczego kłaniając się dyrektorowi trzymasz rękę w kieszeni?

Podgórski: — (Zmieszany) Panie dyrektorze przecież jest zimno a ja jestem w samym kombinezonie. Ale... przecież pan dyrektor rozmawiając trzyma ręce w kieszeniach? Przepraszam ale muszę już odejść, bowiem śpieszy mi się...

Dyrektor: — Co? Ty się chcesz równać z dyrektorem?

AKT II

Dyrektor: — Widzicie? Co za ordynarny chłopak. Już ja mu pokażę!

Głosy: (za kulisami) — Jest zimno... wyszedł z ciepłego lokalu... I cóż złego zrobił?

Dyrektor: — Co? I wy za nim jesteście? Jak to co zrobił? Podrywa autorytet swego zwierzchnika. Jak to można? Kto to widział? No, już ja mu pokażę. Przekonacie się!

AKT III

(Scena w gabinecie Dyrektora)

Dyrektor: — Cóż to za pracownicy? I jak tu można z taką hołotą pracować? Żeby w ten sposób odnosić się do swego przełożonego (skrzętnie przegląda wszystkie usta wy) Oto... jest... z rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 16. III. 1928 roku (Dz. U. R. P. N. Nr. 35 poz. 324) o umowie o pracę robotników można ukarać za nieprzestrzeganie porządków w zakładzie pracy potrąceniem 3 proc. miesięcznego zarobku. (zadowolony) No, teraz przekona się, że jestem jego zwierzchnikiem!

AKT IV

Przedstawiciel ZW ZMP: — Tow. dyrektorze, czy słusznie ukaraliście kol. Podgórskiego? I co sądzi o tym cała załoga?

Dyrektor: — Towarzyszu! Jakżeż ja mogłem inaczej postąpić? Przecież jemu się wydaje, że jest równy mnie d-y-r-e-k-t-o-r-o-w-i? A zresztą wy widzicie tylko jak im się krzywda dzieje, a gdy mnie krzywdzą, to ja znikąd nie mam pomocy! — Jeżeli uważacie, że to jest niesłuszne, to zwróćcie się do Centralnego Zarządu, gdyż tylko oni mają prawo mnie kontrolować i anulować kary.

Przedst. ZW ZMP: — A czy wy towarzyszu rozmawialiście w tej sprawie z sekretarzem organizacji podstawowej, przewodniczącym Rady Zakładowej, czy przewodniczącym ZMP.

Dyrektor: — A po co? Przecież jest jednoosobowe kierownictwo? Ja tu jestem przecież dyrektorem i po co mi do szczęścia potrzebne ZMP, czy też jakieś organizacje?

Kurtyna.

Z napisem: pan dyrektor Gojrzewski cierpi na przykry rodzaj choroby, zwanej zanikiem pamięci. Zapomniał bowiem, że mamy obecnie rok 1952 i że nie jest dyrektorem prywatnej fabryki kapitalistycznej, który mógł karać robotników i postępować z nimi według swego „widzimisie" i humoru.

Jan Wołowski
korespondent

Z przeszłości Białostocczyzny

O „szklanym bogu" i dodatkowych dochodach

Od zarania dziejów Polski jednym z najbardziej pożądanych przywilejów szlachty i duchowieństwa było prawo produkcji napojów alkoholowych i prawo ich wyszynku we własnych karczmach. Już Bolesław Chrobry fundując około 1000 r. arcybiskupstwo gnieźnieńskie wyposażył je w karczmy i jednym z najbardziej intratnych zajęć proboszczów stało się warzenie piwa, a od XVI wieku pędzenie nowowynalezionej gorzałki.

Początkowo wyszynk napojów alkoholowych był opodatkowany, co przynosiło dość znaczne dochody państwu, lecz od r. 1496, gdy szlachta uchwaliła ustawę o przywilejach karczmarskich podatek ten został zniesiony. Skarb państwa ucierpiał, ale szlachta zyskała dodatkowe dochody. Podatki płaciły nadal tylko karczmy chłopskie i mieszczańskie, lecz te znowu zostały już na początku XVII w. zlikwidowane.

Od tego czasu propinacja stała się wyłącznie monopolem szlacheckim. Tylko szlachta i duchowni (pochodzący przecież prawie wyłącznie ze szlachty) mieli prawo „warki piwa, sycenia miodów, palenia okowity i pędzenia innych likworów" i ich sprzedaż. Często obowiązywało tu t. zw. „prawo milowe", które nie pozwalało w promieniu jednej mili od uprzywilejowanego majątku prowadzić wyszynku bez zgody właściciela tegoż majątku.

Dla zwiększenia zysków z dworskich monopolów propinacyjnych dziedzic wykorzystywał zawsze osobiste poddaństwo chłopów. Picie napojów alkoholowych z obcych browarów i gorzelni było przez dziedzica surowo karane. Zwykle przy tym dziedzic wprowadzał dla chłopów przymus zakupywania wódki i piwa w jego karczmie wyznaczając przymusowe kontygenty roczne. I czy chłop wódkę pił czy nie, musiał za przypadający nań kontygent zapłacić, a należności z tego tytułu były traktowane jako zaległości w zapłacie danin publicznych i jako takie przymusowo ściągane z majątku chłopa.

Chłop więc, jak czytamy w pochodzącym z XVII w. anonimowym „Lamencie chłopskim", musiał w dzień powszedni pracować na pana, a w niedzielę przepijać resztki swego mizernego dochodu z uprawianej dorywczo dla siebie ziemi.

„Bieda nam wielka na te nasze pany,
Prawie nas łupią z skóry, jak barany,
Nigdy z pokojem człowiek nie usiędzie,
Chyba co ziego przy wódce zabędzie.
Przydzie powszedni dzień robić do dwora,
Przydzie dzień święty, siedzieć do gąsiora;
A wymówiwszli tam stojąc co głupie,
Tudzież powrozem weźmiesz na biskupie".

Nie wolna była od przywilejów propinacyjnych i Białostocczyzna. I tu karczma pomagała szlachcie trzymać chłopa w uległości. Systematycznie zamraczanym i trutym alkoholami chłopom łatwiej było wmówić, że istniejący wyzysk chłopa pańszczyźnianego wypływa z woli bożej, że grzechem jest buntować się przeciw ustanowionemu „prawu bożemu".

Po zniesieniu pańszczyzny i przejęciu produkcji i wyszynku napojów alkoholowych przez państwo carskie urwały się wielkie dochody szlachty. A kiedy zmieniły się formy wyzysku, burżuazja także doceniała należycie znaczenie rozpijania ludzi dla ugruntowywania swego panowania.

W Polsce przedwrześniowej dano ludowi „prawa", ale starano się i te papierowe prawa ograniczyć do minimum, a pomagała w tym wódka. I nie było w kapitalistycznej Polsce ani jednych wyborów do Sejmu czy do samorządu, aby wódka nie święciła swych triumfów.

W r. 1919 przy uzupełniających wyborach do ówczesnego Sejmu Ustawodawczego „socjaliści" również nie żałowali wyborcom wódki. Nie tak to dawne czasy i starzy ludzie w Drohiczynie pamiętają jak szpicel anglo - amerykańskich imperialistów „socjalista" Arciszewski fundował wódkę bardziej wpływowym chłopom i robotnikom, aby tylko na niego głosowali. Podobnie było i w 1922 r. przy listopadowych wyborach do Sejmu. Pamięta to dobrze, jeśli jeszcze żyje, Grzegorz Sidoruk z Krupic, którego do nieprzytomności spoił starosta powiatowy z Bielska Podlaskiego. A wszystkie pijatyki odbywały się pod stańczykowskim hasłem „wielcy i mali rolnicy łączcie się". Wyszło to oczywiście na korzyść tylko „wielkim rolnikom" Radziwiłłom Czetwertyńskim, Sapiehom, Potockim i innym, a chłop po wyborach musiał podatkami pokrywać wydatki poniesione przez „wielkich rolników" wódkę wyborczą.

Szczyt jednak rozpijania wyborców osiągnęła sanacja w 1930 r. BBWR nie żałowało pieniędzy na wybory i chwytano się wszelkich sposobów, aby otumanić wyborców i uzyskać większość w Sejmie. A wszystkie te machinacje „opierano o bufet". „Szklany bóg" był dobrym sojusznikiem sanacji.

Stosowano więc przymus administracyjny, zastraszanie wyborców, przekupstwo bardziej wpływowych chłopów i pospolite oszustwa wyborcze. Gdy np. Jan Grygoruk z gm. Wyszki, analfabeta, przyszedł głosować i poprosił o kartkę do głosowania z „siódemką", przewodniczący Komisji oświadczył, że „siódemek" nie ma, ale może mu dać „siódemkę" drobnymi. Dał chłopu 7 jedynek i ten w przeświadczeniu, że głosuje na Stronnictwo Ludowe wrzucił do urny kopertę z „jedynkami".

Dziś zmieniło się wiele. Jan Grygoruk umie już czytać i pisać i jest korespondentem „Gazety Białostockiej". Z dumą zabiera głos w dyskusji nad projektem Konstytucji, podkreślając, że teraz dopiero żyje w warunkach o jakich marzył.

„Głosowałem przed wojną — pisze Grygoruk — **ale na tym się moja rola kończyła. Poseł był niezależny od wyborców i choć go np. wybrali chłopi, sprzedawał tych chłopów dziedzicom i fabrykantom. A dziś mamy takie prawo, że jeśli poseł czy radny nie będzie pracował w interesie ludu, możemy go w każdej chwili odwołać. Bo posłowie i radni odpowiadają przed wyborcami, a, nie jak w ustroju burżuazyjnym tylko przed swoim „sumieniem".**

I skończyło się z rozpijaniem ludzi. Dziś, Polska Ludowa, potrzebuje trzeźwych ludzi do pracy, ludzi świadomych stojących przed nimi zadań i ciążących na nich obowiązków. I pijaństwo, ta zmora pańszczyźnianych i kapitalistycznych czasów, jest potępiane i piętnowane przez ludzi pracy, a władza ludowa stara się do minimum ograniczyć spożycie wódki. Udział coraz szerszych mas ludzi pracy w walce z alkoholizmem osiąga z dnia na dzień coraz lepsze rezultaty i niedaleka jest przyszłość gdy pijacy w Polsce Ludowej staną się anachronizmem.

H. Matejczyk

Odpryski

Rotszyld zawsze obecny

Mieć swojego przedstawiciela w rządzie francuskim — oto jedna z maksym jaką od lat kieruje się bank Rotszylda. Realizowana była ona w latach międzywojennych, jak również w czasie okupacji Francji, gdy nieodmiennie jednym z ministrów marszałka - zdrajcy, Petaina, był człowiek bezpośrednio związany z bankiem Rotszylda.

W okresie powojennym funkcja ta najczęściej przypadała René Mayerowi, jednemu z krewniaków rodziny Rotszyldów. Mayer jako minister finansów zawsze stał na straży interesów banku Rotszylda.

W rządzie Faure'a zabrakło René Mayera, ale... szefem gabinetu premiera jest niejaki Robert Blot. Kim jest Robert Blot? Jednym z dyrektorów banku Rotszylda.

Oto drobny przyczynek do sławionego przez apologetów burżuazyjnej demokracji udziału „ludu" w rządzeniu krajem.

Przyjaciel

„Głos Ameryki" wystąpił ze słuchowiskiem poświęconym rocznicy śmierci prezydenta USA, Wilsona. „Głos Ameryki" kontynuuje tradycje polskich klas posiadających, które w okresie międzywojennym kreowały Wilsona na „męża opatrznościowego i przyjaciela Polski". I tak „Głos Ameryki", wierny talleyrandowskiej (Talleyrand— jeden z najbardziej przekupnych i przewrotnych dyplomatów okresu napoleońskiego) zasadzie, że mowa nie powinna wyrażać myśli, w ostatnim słuchowisku znów powtórzył oklepane bajeczki. Jedną z nich było, że Wilson domagał się „państwa polskiego z wolnym dostępem do morza". Z patosem, na jaki stać każdego wyrafinowanego kłamcę, „Głos Ameryki" oświadczył: „Ameryka poprzedziło swego wielkiego prezydenta spłacała dług zaciągnięty u Kościuszki i Pułaskiego".

Amerykańscy bankierzy i przemysłowcy, których przedstawicielem był Wilson, nie są zbyt uczciwymi dłużnikami: Wystarczy przypomnieć właśnie sprawę dostępu Polski do morza, gdy to w rozmowie z Dmowskim Wilson oświadczył: „Czyż wam nie wystarczy neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?". Innymi słowy nasz dostęp do morza miał być czymś w rodzaju np. dostępu do morza Szwajcarii, która na podstawie umowy z Włochami ma swoją strefę w porcie genueńskim.

Takim był w rzeczywistości ów „przyjaciel" Polski, który drżał na myśl, by się krzywda nie stała kajzerowskim Niemcom.

Ani Salomon, ani Eisenhower

„Nawet zawzięci optymiści, patrząc przez najbardziej różowe okulary muszą stwierdzić, że sam Eisenhower z próżnego nie naleje..." — w takich oto słowach pełnych goryczy emigracyjny pismak Nowakowski na łamach „Dziennika" zwącego się „Polskim" biadoli nad trudnościami, na które natrafiają amerykańscy imperialiści w organizowaniu atlantyckich hord. „Ochoty, już nie do ofensywy, ale do obrony nie widać nigdzie, bo ani w Anglii, ani we Francji, ani w innych krajach paktu atlantyckiego" — stwierdza zawiedziony Nowakowski. Istotnie — narody krajów atlantyckich odrzucają wszelką myśl o udziale w przygotowywanej przez Waszyngton agresji, a obrona... właściwie przed kim zapytuje się przeciętny Anglik czy Francuz, widząc jak się szarogęsią w jego kraju amerykańscy imperialiści.

Szkapa zdechła

„Nadzieje na odrodzenie brytyjskiej gospodarki są te same, co na ożywienie zdechłej szkapy" — powiedział senator amerykański Allen Ellender.

„Operacja się udała, pacjent zmarł" — mówi znane powiedzenie. Marshallowska pomoc tak posłużyła angielskiej gospodarce, że nie ma już nadziei na jej odrodzenie.

Mat

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

SOM-y w przededniu wiosennej akcji siewnej

Naczelnym zadaniem w zbliżającej się wiosennej akcji siewnej jest sprawa objęcia uprawą wszystkich bez wyjątku odłogów, zwiększenia wydajności gleby i tym samym zwiększenia plonów. Podniesienie wydajności z hektara przynajmniej o 1 kwintal i zlikwidowanie odłogów przełamie w dużej mierze trudności w zaopatrzeniu miasta w mięso i tłuszcze, gdyż zwiększy bazę paszową. Dla osiągnięcia tych celów już obecnie należy mobilizować wszystkie siły, aby wiosna nie zastała nas nieprzygotowanych.

Od czego zależy w pierwszym rzędzie sprawny przebieg wiosennej kampanii siewnej? Jasnym jest, że przede wszystkim od właściwej organizacji pracy SOM-ów, GS-ów i PZGS-ów. Praca tych placówek gospodarczych winna być organizowana i kierowana przez prezydia rad narodowych, jako gospodarzy na swoim terenie, odpowiedzialnych za całokształt pracy gromady, gminy czy powiatu. Prezydia rad narodowych muszą zwrócić baczną uwagę na stan gotowości SOM-ów do wiosennej akcji siewnej. Od tego bowiem, jak SOM przygotuje swoje ciągniki, siewniki zbożowe i nawozowe, pługi itd., jak przeprowadzi zawieranie umów z chłopami mało i średniorolnymi, jak GS zaopatrzy wieś w nawozy sztuczne, ziarno selekcyjne, lemiesze itp. i wreszcie, jak Prezydium GRN zmobilizuje wieś do likwidacji odłogów i jak będzie realizować dekret o pomocy sąsiedzkiej, zależy sprawność kampanii siewnej, uprawa roli i podniesienie jej wydajności.

A jak w rzeczywistości wyglądają przygotowania SOM-ów do wiosennej akcji siewnej? Wiele SOM-ów w naszym województwie należycie pojęło swe obowiązki.

SOM w Szepietowie w pow. wysoko - mazowieckim posiada 42 siewniki, z których 37 po należytym wyremontowaniu rozprowadzono po gromadach i znajdują się one u odpowiedzialnych pełnomocników gromadzkich, 2 wybrakowano jako nie nadające się do remontu, a 3 siewniki czeka na... przydział drzewa z PZGS-u na reperację kół. Poza tym SOM posiada należycie przygotowanych do pracy 5 siewników nawozowych i 2 żmijki do czyszczenia ziarna siewnego.

Podobnie przygotował się już do kampanii siewnej **SOM w Michałowie** (pow Białystok), który ma gotowe do pracy 31 siewników.

Nie wszędzie jednak zwrócono należytą uwagę na przygotowanie maszyn i narzędzi rolniczych do wiosennej akcji siewnej. **Kierownictwo SOM-u w Sztabinie (pow Augustów) dotychczas jeszcze nie pomyślało o przeglądzie maszyn i narzędzi rolniczych i nie wie dokładnie, w jakim one są stanie, nie mówiąc już o przystąpieniu do remontów.** Mechanicy Joka i Kaliniczenko trudnią się prywatnymi robotami, zamiast pomyśleć o SOM-owskich maszynach. A tylko natychmiastowe przystąpienie do przeglądu i remontu maszyn może jeszcze sytuację uratować. I tu powinien PZGS w Augustowie skontrolować dokładnie w terenie w jakim stanie są maszyny w SOM-ach, a nie polegać tylko na papierowych sprawozdaniach kierowników SOM-ów.

Bo jak wyglądają zwykle takie sprawozdania? Jak wynika ze sprawozdania prezesa PZGS-u w Olecku, złożonego na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej, w powiecie oleckim SOM-y posiadają 183 siewniki, z których 140 ma być rzekomo wyremontowanych i gotowych do pracy. Niezależnie od tego, że prezes PZGS-u nie wie, w jakim stanie są pozostałe 43 siewniki, prezes nie wie również, czy podane przez niego cyfry są ścisłe. „Cyfry te mogą w praktyce ulec zmianie... — mówił prezes — ponieważ powiatowy instruktor SOM-ów nie mógł zagwarantować ich realności...“

Okazuje się więc, że kierownictwo PZGS-u, mimo że jest gospodarzem SOM-ów, nie orientuje się, w jakim stanie są w SOM-ach prace przygotowawcze do siewów wiosennych. Nie wie również nic o planach pracy SOM-ów o ilości zawartych z chłopami umów na uprawę i siewy maszynowe, nie wie więc też, czy plany pracy poszczególnych SOM-ów są realne. A ten stan rzeczy, niestety, nie dotyczy tylko i wyłącznie PZGS-u w Olecku, bo podobna sytuacja istnieje i w paru innych powiatach.

Olecki PZGS nie zadbał w porę również o zaopatrzenie GS-ów w odpowiednią ilość odpowiednich rozmiarów lemieszy. Gleba w powiecie oleckim jest naogół ciężka i potrzebne są tu lemiesze Nr 2 lub 3, tymczasem PZGS posiada w magazynie dużą ilość lemieszy, lecz o mniejszych rozmiarach nadających się tylko na gleby lekkie, piaszczyste.

Podobnie szwankuje praca przygotowawcza do wiosennej kampanii siewnej w niektórych prezydiach gminnych rad narodowych. Bezduszny stosunek do zagadnień zwiększenia produkcji rolnej przez uprawę mechaniczną wykazał przewodniczący Prezydium GRN w Sokółkach. Gdy na ostatniej odprawie sołtysów kierownik SOM-u zwrócił się do zebranych z wnioskiem, aby sołtysi włączyli się do walki o zwiększenie plonów z ha i propagowali w swych gromadach siewy maszynowe, przewodniczący prezydium GRN zamiast poprzeć wniosek, poddał go pod głosowanie w formie „kto jest za udzieleniem pomocy GS-owi w akcji siewnej“. Nie poparty przez przewodniczącego i nie wyjaśniony dostatecznie wniosek upadł, a przewodniczący uważa, że spełnił swój obowiązek należycie.

Należy obawiać się, że tego rodzaju wypadek może nie być odosobniony i tu prezydia PRN winny podległe sobie organy władzy odpowiednio poinstruować i wyjaśnić im, że sprawa należytego przygotowania się do wiosennej akcji siewnej jest jednym z najpoważniejszych zagadnień chwili bieżącej. I dlatego też już teraz, póki jeszcze czas (a termin jest krótki, bo wiosna za pasem) należałoby, aby prezydia PRN i kierownictwa PZGS dokładnie skontrolowały stan przygotowań do wiosennej akcji siewnej w terenie. Do pracy przygotowawczej winny włączyć się ZSCh i ZMP, a organizacje partyjne przy radach narodowych, PZGS-ach i GS-ach powinny przypilnować, aby przygotowania do kampanii siewnej były przeprowadzone należycie i w terminie. Należycie przygotowani do siewów będziemy mogli w dużym stopniu zlikwidować złe skutki zeszłorocznej suszy. (hm)

Biurokraci z GRN w Drohiczynie

Prezydium GRN w Drohiczynie na czele z przewodniczącym Aleksandrem Sietkiewiczem nie reaguje na bolączki chłopów. Ilustruje to najlepiej następujący fakt. Matka trojga małych dzieci, ob. Burzyńska z gromady Zajęczniki, złożyła w maju 1951 r. podanie do Gminnej Rady Narodowej, o przyznanie renty po mężu byłym przewodniczącym GRN w Drohiczynie, który został zabity przez bandytów w przeddzień Święta Pracy 1951 roku. **Dotychczas sprawy tej Prezydium GRN nie potrafiło załatwić mimo, że Burzyńska wydeptała ścieżki chodząc do GRN. Podobnych spraw jest więcej i nie one nie obchodzą władze gminne w Drohiczynie.**

A może Prezydium PRN w Bielsku Podlaskim zapozna GRN w Drohiczynie z uchwałą rządu o szybkim i sprawiedliwym załatwianiu skarg i zażaleń ludności. (1084)

E. Walczak
Drohiczyn

Kto ma przywieźć ławki do szkoły?

Jak już czytaliśmy w „Gazecie Białostockiej“, gm. Giby ma prawie podwójną ilość nauczycieli w stosunku do okresu przedwojennego. Ponieważ wsie są porozrzucane wśród puszczy leśnej, **władze szkolne przydzielają nawet na małe ilości dzieci więcej nauczycieli, aby dziatwa miała możność kończyć pełną szkołę podstawową.**

W większości gromad ludność docenia znaczenie szkoły, współpracuje z nią i z nauczycielem. Tylko w rejonie szkolnym Frącki i Rygol pod tym względem nie jest dobrze. We Frąckach jest chyba jedyna szkoła w powiecie, która na 25 dzieci ma aż 2 nauczycieli, bo Wydział Oświaty wie, że dzieci tamtejsze mają b. daleko do najbliższej szkoły wyżej zorganizowanej. Ostatnio szkoła we Frąckach otrzymała przydział 5 nowych ławek. Ławki te jednak czekają już drugi miesiąc w Suwałkach, **a rejon nie chce po nie jechać: bogatsi twierdzą, że ich dzieci narazie w szkole się nie uczą, biedni nie mają koni, a inni jakoby kolejkę odbyli.**

Podobnie i Rygol, który ma najgorsze ławki ze wszystkich szkół na terenie gminy, gdy otrzymał przydział na 10 nowych ławek, też już drugi miesiąc zwleka z przywiezieniem ich do szkoły.

Prezydium GRN i Gminna Komisja Oświaty i Kultury winna jak najprędzej znaleźć sposób, aby oporni zrozumieli, że szkoła jest dobrem całej gromady.

Gmina Giby zajmuje pierwsze miejsce w realizacji planu finansowego i planowego skupu zboża, nie chce też tracić dobrej opinii i na odcinku oświaty z przyczyny Frącek i Rygola.

(1677)
Lr — Suwałki

Pod jedną miarkę

W Hajnówce odczuwa się brak obuwia filcowego, a szczególnie popularnych „walonek“. W końcu stycznia co prawda Centrala Przemysłu Skórzanego w Białymstoku przysłała ponad 100 par „walonek“, lecz niestety nie wszyscy mogą skorzystać z tego przydziału, gdyż przysłano tylko filce damskie, a wszystkie pary są jednakowego rozmiaru.

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego zapomniała o mężczyznach w Hajnówce, jak również o tym, że nie wszystkie kobiety mają jednakowe nogi. CHPS powinna przy dostarczaniu obuwia zwrócić więcej uwagi na różnorodność asortymentów i wymiarów. (1277)

P.M. — Hajnówka

IIII Na widłach ... IIII

Kumotrzy w GS-ach

GS w Narwi sprzedaje towary pierwszej potrzeby jak cukier, mąkę i mydło. Jednak mimo to, nie każdy może je nabyć, gdyż pan kierownik GS-u Bogusz i sklepowa Zofia Sachiewicz towary pierwszej potrzeby sprzedają swoim kumotrom i znajomym, a chłopi,

którzy wywiązali się z obowiązków wobec państwa, nie mogą nic kupić.

S. D. — Narew

* * *

Do sklepu GS-u w Szostakowie (gm. Hajnówka), przywieziono w dniu 18 stycznia pończochy, ręczniki i inne towary. Wieczorem po przywiezieniu towarów, zebrał się komitet członkowski na czele z kierownikiem sklepu Janczukiem i podzielił towary między siebie i swoich znajomych.

W dniu 20 stycznia o godz. 8, po otwarciu sklepu, chłopi dowiedzieli się, że towary są już rozprzedane. (1095)

A. Romaniuk — Szostakowo

* * *

W sklepie GS-u w Nowince, pow. augustowski, od kilku miesięcy zapanowało kumoterstwo. Towary, które nadchodzą do spółdzielni, rozdzielane są między komitet sklepowy.

W styczniu br. przewodnicząca komitetu sklepowego Honorata Milowicka, przydzieliła sobie 3 pary pończoch, a w dniu 11 lutego 13 metrów płótna białego i 3 m flaneli. Janowi Świernalisowi — członkowi komitetu sklepowego przydzielono także 8 m płótna. Tak samo rozdzielane są i inne towary. W rezultacie z otrzymanych przydziałów zostaje znikoma ilość towarów, którymi nie można zaspokoić chociaż częściowo potrzeb miejscowej ludności. (1606)

S. P. — Nowinka

Jędrne słówka

Ekspedientka w sklepie GS-u w Ciechanowie, Helena Jarocka ma bardzo „bogaty“ słownik zwrotów i wyrażeń nie zawsze będących w zgodzie z dobrym wychowaniem. Do najskromniejszych wyrażeń należą takie jak „zamknij mordę“, lub „gdzie pchasz swój ryj“.

Obrażone na nietaktowne zachowanie się ekspedientki kobiety z gromady Bujenka podjęły na zebraniu koła gospodyń uchwałę, żądającą zwolnienia Jarockiej z zajmowanego stanowiska. Uważają one, że ekspedientka winna odnosić się do wszystkich uprzejmie i z taktem i oczekują, że kierownictwo GS-u wyciągnie odpowiednie wnioski w stosunku do Jarockiej, sławnej w Ciechanowcu z niewybrednych powiedzonek. (94)

B. S. — Bielsk Podlaski

Kasjer poszedł do kina

W dniu 3 bm. liczni pasażerowie przybyli na przystanek kolejowy „Białowieża — Pałac nie mogli wykupić biletów. Poczekalnia była otwarta, przez okienko kasowe widać było oświetlony pokój, lecz nie było kasjera.

Trzeba było wsiadać do pociągu bez biletów. Ponieważ na stacji Białowieża pociąg stoi 5 minut, niektórzy zdołali wykupić bilety, ale nie wszyscy. Kasjerka na stacji Białowieża, zapytana czy nie wie, dlaczego kasa na przystanku Białowieża — Pałac jest nieczynna, wyjaśniła, że kasjer z tego przystanku prawdopodobnie poszedł do kina.

Nasuwa się pytanie, czy PKP płaci kasjerowi pensję za pracę w kasie kolejowej,

czy może za... chodzenie do kina.

(1595)
W. Prywałow — Hajnówka

Młodzież dyskutuje nad projektem Konstytucji

Ze wszystkich zakładów pracy, gromad, gmin i powiatów Białostocczyzny napływają do naszej redakcji listy — wypowiedzi, listy będące wyrazem stosunku ludzi pracy, dorosłych i młodzieży, zarówno uczącej się jak i pracującej już w produkcji do projektu Konstytucji. Wypowiedzi tych jest tak wiele, że niesposób opublikować je wszystkie.

Dyskusja nad projektem trwa już prawie miesiąc.

Bardzo duży udział w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji bierze młodzież, która w swych wypowiedziach wyraża radość i dumę, że przypadło jej w udziale pracować nad budową socjalizmu w Polsce.

„Ojca mego nie wiele pamiętam — pisze **Wiktor Baran** z Wólki Terechowskiej w pow. bielskim — ale wiem, że zawsze walczył o dobro ludu pracującego. Zginął z rąk hitlerowskich zbirów walcząc z najeźdźcą w szeregach partyzantki radzieckiej. **Krew ojca nie poszła na marne, bo dziś zdobyliśmy to, o co walczyli najlepsi ludzie naszej Ojczyzny.**

Najważniejsze, że Polska Ludowa otworzyła przed młodzieżą wszystkie szkoły. I ja uczę się, narazie jestem w VII klasie szkoły podstawowej, a od jesieni pójdę do szkoły zawodowej. Matka daje sobie radę, bo jest członkiem spółdzielni produkcyjnej. I ja przez lato pracowałem w spółdzielni i wyrobiłem 86 dniówek obrachunkowych. Otrzymuję przy tym stypendium i żyję w warunkach, o jakich marzył i o jakie walczył mój ojciec.

Art. 61 projektu Konstytucji umiem na pamięć i widzę, że jest on odbiciem rzeczywistych warunków życia w Polsce Ludowej, w jakich znajduję się ja i tysiące moich rówieśników. I pilną nauką staram się odwdzięczyć klasie robotniczej, która prowadzi nas do dalszych osiągnięć i pozwala mi stać się w przyszłości świadomym budowniczym socjalizmu“.

Art. 68 projektu Konstytucji mówi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególną opieką wychowanie młodzieży i zapewnia jej najszersze możliwości kształcenia się i rozwoju — pisze **Zbigniew Akacki**, uczeń Państwowego Liceum Pedagogicznego w Białymstoku. — A jak wyglądała opieka nad młodzieżą w Polsce sanacyjnej? Ojciec mój nauczył się ledwie czytać i pisać, ot tak aby mógł odczytać nakaz płatniczy czy na podatek. Kapitaliści uważali, że więcej nauki chłopu nie potrzeba.

Dopiero w Polsce Ludowej ojciec mógł pogłębić swą wiedzę na wieczorowych kursach dla początkujących. **A ja mam bezpłatną naukę, internat, pomoce naukowe i obowiązkiem moim jest tylko uczyć się dobrze. Po skończeniu Liceum mogę pójść na wyższe studia, lub pracować jako nauczyciel. A wiem, że pracy dla nauczycieli nie zabraknie i nie będziemy musieli być jak przed wojną bezrobotnymi, lub bezpłatnymi praktykantami nauczycielskimi“.**

A oto, co pisze **Zofia Ruczko**, uczennica IV klasy Państwowego Liceum Pedagogicznego w Augustowie:

„Jestem córką robotnika leśnego i dobrze znam nędzę, jaka była udziałem ludzi pracy w ustroju kapitalistycznym. Pamiętam, że gdy ojciec przyniósł do domu parę kilogramów mąki, to skakaliśmy z radości, że będzie kolacja, bo często trzeba było iść spać na głodnego. Wzdrygam się, gdy wspominam te czasy.

Jakże jest inaczej dzisiaj. Ojciec pracuje i zarabia nieźle. Ja korzystam ze stypendium i internatu, więc nie jestem ciężarem rodzicom, a jeszcze w tym roku zacznę pracować jako nauczycielka to będzie jeszcze lżej. **Projekt Konstytucji przewiduje możliwości nauki wszystkim, którzy tylko chcą się uczyć i pracować, aby budować jeszcze lepszą przyszłość narodu“.**

W szkołach średnich odbywają się zebrania młodzieży poświęcone omówieniu i toczy się dyskusja nad projektem Konstytucji. Na takim zebraniu w **Szkole Ogólnokształcącej w Olecku** młodzież podkreślała, że **projekt Konstytucji jest wynikiem wielowiekowej pracy i walki sił postępowych, dążących do stworzenia w Polsce ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka.**

Wacława Konopkówna, córka średniorolnego chłopa mówiła: „W naszej wsi było wielu chłopów bezrolnych i małorolnych. Na ich krzywdzie tuczyli się tylko obszarnicy i kułacy, bo była to dla nich baza taniej siły roboczej. Kułacy twierdzili, że „na nasze życie durniów wystarczy“. A dziś? Jakże wiele się zmieniło. Bezrolni i małorolni otrzymali ładne gospodarstwa tu na Ziemiach Odzyskanych i teraz wiedzą, że żyją. I nie muszą tyrać na wyzyskiwaczy, ale pracują dla siebie i Polski“.

„Byłbym w Polsce sanacyjnej takim samym nędzarzem, jakim był mój ojciec — mówił uczeń XI klasy **Haliczko**, syn robotnika. — Ojciec mój przed wojną był najczęściej bezrobotnym i nie mógł wyżywić rodziny, to też często cierpieliśmy głód. Dziś mogę się uczyć, otrzymuję stypendium, a i ojciec jeszcze ani dnia po wyzwoleniu nie był bezrobotnym, bo w Polsce bezrobotnych nie ma“.

„W naszej klasie — mówił **Stanisław Walicki** — 10 uczniów otrzymuje stypendia, a przed wojną w całym powiecie suwalskim było tylko 14 stypendystów i to synów i córek ludzi cieszących się „dobrą marką“ u policji i władz sanacyjnych. **I największe uznanie dla projektu Konstytucji wyrazimy przez pilną naukę, aby w przyszłości powiększyć zdobycze osiągnięte przez naszych ojców“.**

Takich i podobnych wypowiedzi redakcja otrzymuje codziennie kilkadziesiąt. Świadczą one o zrozumieniu przemian społecznych zachodzących w naszych oczach. Świadczą one, że dzieci bohaterów Mickiewicza, Żeromskiego, Konopnickiej, Orzeszkowej i innych pisarzy postępowych przestały być bezdomnymi, wyszły z piwnicznych izb, oraz ugory, budują fabryki i domy, słowem tworzą nową rzeczywistość — Polską Rzeczpospolitą Ludową

(hm)

Na głębokości 8 m pod ziemią dyskutują robotnicy

nad projektem Konstytucji

Na jeden metr szeroki i wysoki na półtora metra tunel kolektora, który ciągnie się przez kilkadziesiąt metrów wzdłuż ulicy Warszawskiej, oświeca jasnym blaskiem lampa elektryczna.

Przy świetle żarówki na głębokości 8 metrów pod ziemią pracują robotnicy kanalizacyjni. Jest to grupa **Teodora Szczerbakowa**, która kończy układanie podłogi w tunelu.

W czasie pracy tunelarze prowadzą ożywioną dyskusję. Tak jak całe społeczeństwo polskie interesuje ich projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

— **Wiecie co** — zwraca się **Rogowski** do swoich towarzyszy pracy — **gdy mówimy o Konstytucji, to trzeba powiedzieć, że jest ona naszą Konstytucją. Bo przecież my, a nie kto inny uchwalamy ją, bo teraz my rządzimy krajem, my robotnicy i chłopi.**

Kiedy przypomnę sobie te czasy, kiedy naszym krajem rządzili rodzimi i zagraniczni kapitaliści, to ogarnia mnie gniew. Robotnicy nie mieli wtedy żadnych praw. Właściwie przysługiwało im jedynie prawo do bezrobocia. W dawnej burżuazyjnej Polsce robotnicy musieli prosić u „pana" fabrykanta o pracę. A obecnie robotnik nie musi szukać pracy. Teraz praca szuka robotnika. Przed wojną mówili nam, że nie ma pracy, a przecież ten kolektor, który dziś budujemy, mógł być zbudowany kilkanaście lat temu. Przyniosło by to korzyści wszystkim mieszkańcom Białegostoku, ale kapitaliści nie dbali o wygodę ludu pracującego i o rozwój miast. Obecnie jest inaczej. Każdy obywatel ma dzisiaj prawo do pracy i wypoczynku. Państwo ludowe nie zapomina o rozwoju nawet najbardziej zapadłych miast i dlatego nie ma w Polsce bezrobocia.

— Macie Rogowski słuszność — odezwał się siedzący na desce Szczerbakow. Ja przed wojną pracowałem jako pomocnik murarza. Praca była sezonowa. I trzeba było dobrze się starać, aby można było ją znaleźć. A o Konstytucji to wcale nie słyszałem. Człowiek był zajęty tylko jednym — poszukiwaniem nędznego zarobku. Dziś wiem, że rodzi się Konstytucja i wiem, że Konstytucję tą uchwalają masy pracujące dla siebie. Projekt Konstytucji poddany jest dyskusji całego narodu.

Do rozmawiających robotników zbliża się brygadzista **Sokołowski.**

„Dla nas Konstytucja jest bardzo ważna — mówi Sokołowski. — Ważna dlatego, że zabezpiecza wszystkie zdobycze klasy robotniczej. **Dlatego też uczciliśmy projekt Konstytucji zobowiązaniami produkcyjnymi. Czcimy nową Konstytucję** — ciągnął dalej Sokołowski — **gdyż jest ona nam droga. O taką Konstytucję walczyli i ginęli najlepsi synowie Ojczyzny. Czcimy ją wzmożoną pracą, bo jest Konstytucją ludu pracującego miast i wsi."** (b)

Robotnicy MZK wykonali zobowiązania

dla uczczenia 10-lecia PPR

Robotnicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych zobowiązali się dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej przepracować dodatkowo po 8 godzin dziennie w przeciągu dwóch niedziel.

Postanowili oni pracując w godzinach dodatkowych uporządkować nowowybudowany garaż przy ulicy Jurowieckiej. Zobowiązali się również w jak najszybszym czasie wyremontować dwa samochody marki MGC i przystosować je do przewozu pasażerów, gdyż były to samochody ciężarowe.

Według harmonogramu samochody miały być oddane do użytku do dnia 28 br. **Realizując podjęte zobowiązanie robotnicy MZK oddali jeden samochód do użytku mieszkańców w dniu 4 bm., drugi zaś w dniu 11 bm.** (b)

Białystok czci 34 rocznicę powstania

Armii Radzieckiej

Uroczysta akademia w Domu Włókniarza

Na dzień 23 bm. przypada 34 rocznica powstania Armii Radzieckiej. Dzień ten będzie uroczyście obchodzony przez społeczeństwo Białegostoku.

O godz. 14 delegacje partii politycznych, organizacji społecznych, związków zawodowych, zakładów pracy i szkół zbierają się z wieńcami przed Pomnikiem Wdzięczności Armii Radzieckiej na Plantach Miejskich. Po okolicznościowym przemówieniu, które wygłosi tow. Wysocki, wiceprzewodniczący Zarz. Oddz. Woj. TPP-R, nastąpi złożenie wieńców pod Pomnikiem.

Następnie delegacje robotnicze i szkolne udadzą się na cmentarz zwierzyniecki, gdzie złożą wieńce na grobach żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie Białostocczyzny spod jarzma okupacji faszystów hitlerowskich.

O godz. 16 w sali Domu Włókniarza przy ul. Kilińskiego rozpocznie się uroczysta akademia, zorganizowana przez Zarz. Woj. LPŻ, Zarz. Oddz. Miejskiego TPP-R oraz Redakcję „Gazety Białostockiej". Po zagajeniu i referacie, który wygłosi redaktor naczelny „Gazety Białostockiej" tow. Pawlata, odbędzie się bogata część artystyczna.

Wstęp na akademię za zaproszeniami. (s)

Program radiowy na 23 lutego

Program I na fali 1322 m.

5.10 Muzyka. 6.35 „Wesołe pieśni". 9.20 Aud. szkolna dla klasy X — XI. 10.15 Rosyjska muzyka operowa. 12.45 „Na swojską nutę". 15.30 Koncert chopinowski dla świetlic dziecięcych. 17.15 „Ludzie pierwszego szeregu" — (bojownicy PPR). 17.30 „Laureaci Premii Stalinowskiej". 18.20 Poznajemy projekt Konstytucji. 18.45 Aud. dla kobiet wiejskich. 19.30 Na muzycznej fali. 21.45 Muzyka taneczna. 22.55 Wiadomości z Zimowej Olimpiady w Oslo.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 367 m.

5.55 Głos w dyskusji nad projektem Konstytucji. 6.50 Wiadomości z Zimowej Olimpiady w Oslo. 6.55 Polska taneczna muzyka ludowa. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 14.15 Wspomnienia robotnicze Albina Bobruka. 14.25 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18.00 Tańce i pieśni ludów wschodu radzieckiego. 18.30 Wszechnica Radiowa kursu II. 20.00 Przy sobocie po robocie. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 Poznajemy projekt Konstytucji. 21.40 Pieśni kompozytorów francuskich. 22.30 Gra orkiestra taneczna P.R.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

Kronika białostocka

• Odprawa referentów KO Zarządów Okręgów Zw. Zaw. i Powiatowych Rad Zw. Zaw. odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 9 w sali konferencyjnej ORZZ.

Na odprawie referenci złożą sprawozdania z swej pracy załóg robotniczych. Omówione zostaną również wytyczne dalszej pracy na odcinku kulturalno-oświatowym.

REPERTUAR TEATRU

Teatr im. Al. Węgierki: „Pociąg do Marsylii". Początek o godz. 13.30.

REPERTUAR KIN

w Białymstoku

Kino „Ton": „Upadek Berlina" (w sobotę I część, w niedzielę II część). Początek o godz. 16, 18 i 20.

Kino „Pionier": „Szalony lotnik". Początek o godz. 17 i 19.

w województwie

Kino „Bałtyk" w Suwałkach: „Załoga".

Kino „Iskra" w Augustowie: „Hojne lato".

Kino „Znicz" w Bielsku Podlaskim: „Skandal w Clochemerle".

Kino „Wolność" w Hajnówce: „Pogromca atamana".

Kino „Przyjaźń" w Grajewie: „Ostatni rejs".

Kino „Zorza" w Ełku: „Szalony lotnik".

Kino „Kłos" w Sokółce: „Alarm".

Kino „Przodownik" w Kolnie: „Wędrówki czarodzieja".

Kino „Oka" w Goldapi: „Wyzwolona ziemia".

Kino „Gwardia" w Sejnach: „Córki Chin".

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1 Maja 53, tel. biura wezwań 09, informacji: 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 18.

Dyżury aptek: Apteka nr 3 przy ul. Dąbrowskiego 2, tel. 943.

Termin rejestracji bonów mięsno-tłuszczowych upływa z dniem 26 bm.

Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej biorąc pod uwagę to, że większa część mieszkańców Białegostoku nie zarejestrowała jeszcze bonów mięsno-tłuszczowych — przedłuża termin ich rejestracji.

Rejestracja bonów mięsno-tłuszczowych w sklepach sieci detalicznej będzie trwała do dnia 26 bm. włącznie. Termin ten jest nieodwołalny. (b)

Fachowcy poszukiwani

Inspektorów powiatowych zaangażuje Biuro Wojewódzkie Centrali Nasiennej w Białymstoku ul. Dąbrowskiego 12. Wymagane wykształcenie rolnicze lub handlowe. K 32—1

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. K 11—0

Bial. Zakł. Graf. w Białymstoku. T-3-10153

Ze sportu

Kalendarzyk imprez sportowych

23 bm. w Suwałkach mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo województwa pomiędzy **WKS Suwałki — Spójnia Suwałki.**

23 i 24 w Ełku mistrzostwa wojewódzkie w koszykówce mężczyzn.

24 bm. w Olecku mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo województwa pomiędzy **Spójnią Olecko — WKS Ełk.**

24 bm. w Białymstoku o godz. 10.00 start do zimowego raidu motocyklowego z Rynku Kościuszki.

Godz. 10.00 półfinały drużynowych mistrzostw Polski w szachach pomiędzy KS Kolejarz Olsztyn a miejscowym Ogniwem w lokalu Ogniwa ul. Ogrodowa 9.

Godz. 11.00 Przełajowe Biegi Narciarskie o mistrzostwo województwa. Start z rogu ulic Mickiewicza i Elektrycznej.

Godz. 16 mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo województwa pomiędzy **Włókniarzem a Budowlanymi Białystok** w sali powystawowej Przemysłu Drobnego. Przedsprzedaż biletów prowadzi ZS Włókniarz przy ul. Kilińskiego Nr. 9.

Indywidualne mistrzostwa szachowe

W dalszym ciągu turnieju o indywidualne mistrzostwo okręgu białostockiego w VII rundzie padły następujące wyniki: **Tupalski wygrał z Szurkaskim, Radziszewski wygrał z Jacewiczem, Śnieżko zremisował z Pietraszkiewiczem, Piotrowski zremisował z Zawarczyńskim, Pietraszkiewicz przegrał z Jacewiczem, Dziakowski przegrał ze Śnieżką.** Odłożone partie zostaną rozegrane we wtorek.

Po VII rundach prowadzi Radziszewski 7 pkt. przed Tupalskim 5 1/2 pkt.

Nowy punkt dyskusyjny

W świetlicy Koła Sportowego „Budowlani" przy ulicy Słonimskiej został otwarty w dniu 21 bm. punkt dyskusyjny nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Punkt ten czynny jest codziennie od godziny 16 do 21.

Mieszkańcy okolicznych ulic, którzy chcieliby przedyskutować projekt Konstytucji oraz wnieść ewentualne poprawki, mogą zgłaszać się do tego punktu, gdzie otrzymają wszelkie wyjaśnienia. (b)

Nasz felieton

„Rodzinka"

Największym nieszczęściem w rodzinie jest, kiedy charaktery poszczególnych jej członków są różne i nie zgadzają się ze sobą. Ale są rodzinki dobrane, „jakby w korcu maku wyszukał".

Do takich dobranych rodzin, należy niewątpliwie rodzinka w PGR Rudka (pow. bielski). Nawiasem trzeba dodać, że „rodzinka" pracuje w administracji PGR.

Skład tej „rodzinki" to: dyrektor Andrzej Sławiński, personalna Franciszka Pruchniewicz, siostra żony dyrektora. Do „rodzinki" prawie zalicza się również kierownik gospodarczy Jan Rudziecki. Brat kierownika Rudzieckiego, to buchalter. Dobrano jeszcze do towarzystwa Marię Topczyńską, która co prawda w pewnym okresie swego życia była zwolniona z pracy za posiadanie zbyt długich rąk, ale obecnie pełni funkcję kasjerki i jej to wcale nie przeszkadza. Mąż jej po zużyciu większej ilości „ognistej wody" broni honoru całej „rodzinki". A trzeba dodać, że „rodzinka" ta nie zamyka się w granicach Rudki, bo zięć personalnej jest kierownikiem zespołu PGR w Kamiennym Dworze, który podlega PGR w Rudce.

Dobrali się członkowie tej „rodzinki" — działają zgodnie. Potrafią różnymi „argumentami" zamykać ludziom usta, gdy ktoś próbuje zwrócić im uwagę na złą gospodarkę czy niewłaściwe traktowanie robotników. Nie liczą się nawet z uwagami przedstawicieli województwa — istne feudalne księstwo. Ale to tylko w dawnej Polsce mówiono: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie."

Zgrana to „rodzinka" i dlatego nie liczy się z nikim kogo chce przyjmuje, kogo chce usuwa. Gdy potrzebny podpis kogoś spoza jej grona i to też nie jest rzeczą trudną go uzyskać. Wystarczą takie słowa: „Chcesz żyć to milcz", albo „Widzi pan trzy podpisy. Z pewnością położy pan czwarty. Chyba co do tego nie będzie między nami nieprzyjemnej wymiany słów", czy też jeszcze wyraźniej: „Proszę popatrzeć na tę osobę i bez żadnych wykrętów podpisywać".

Cała „rodzinka" dość zgrana, aktywna i energiczna, ale właśnie dlatego, że jest zgodna warto by się nią bliżej zainteresować — no i całym gospodarstwem, czy należycie przygotowane jest ono do wiosennej akcji siewnej.

Na podstawie korespondencji opracował **Żądło**

41)

— Zaślepiony jest człowiek, głupi jest człowiek. I żeby nie Waliński, nigdy bym nic nie kupieł w toty „Gminny", bo skąd bym wziąn pieniędzy? Nawet na składkę członkowską nie miałem i prezes — skłonił się Pazurek w stronę Dąbka — założeł za mnie i jeszcze jezdym mu winien sto złotych. A Walińskiemu też bełym winien za konia, co brołym do ork! I on me wykorzystoł i dawoł pieniądze i jak co kupiełym, to doł mi kilka paczek „Mocnych". I to me zbałamuciło. Bo lubie polić. Kiej me dym z papierosa zaleci, to my sie słabo robi. I zaro mam taką chęć polić, że nie miałem co, to przed wojną brołym liście z kaśtana i orzecha i to poleiym. Ale już my darujta i nie wyrzucejta ze spółdzielni. Bo jo nawet nie wiedziołym, że nie wolno. Mutaj to godoł, że tero dla produkujących musi być wszystko. I wbiełym sie w pyche... Bo człowiek jest zaślepiony, głupi...

— Nie kręćcie się tak, Pazurku — strofował dobrotliwie Jantol — siadajcie, bo wasze lata nie do stoinia.

Pazurek speszony obejrzał się za siebie, potem zerknął na Mitręgę, znów spojrzał w tył, na Stolarczyka i przysiadł na brzeżku krzesła. Zdawało się — gwizdnij, a Pazurek pryśnie z chałupy. Stolarczyk przypomniał sobie o obowiązkach przewodniczącego.

— A czy wy rozumieliście, żeście nielegalny handel uprawiali?

— Skąd, chłopoku, skąd? Handel to handel, a czy on legalny czy nie... ten... legalny... to skąd chłopoku? Jo ino wiem — dajają — bierz. A że to jest tego... nie... jak onś tam... legalny, to skąd jo stary? A wszystko przez tego, psiekrwie, Walińskiego...

— A że Waliński kulak i wasz wróg to wiecie? — rzucił Albin.

— Ba, dyć. Pewno, że kulak. Za co ni miołby być kulak? Mo się rozumieć, że kulak...

— Ale czy wy wiecie, co to jest kułak i dlaczego on jest wasz wróg?

— Czy wiem? No, jakby tu powiedzieć? Pewno, że ściewa bogato. Sam walant obstoł za dobre dwie morgi ziemi. A krowy, a konie, a cały w ogóle lewyntorz!

— No i wyście jeszcze to jego bogactwo powiększali, bo on za waszym pośrednictwem kupował te towary, które wam są potrzebne, a których on ma dosyć jeszcze z okupacji. Ile macie koszul i kalesonów?

— Koszul? A mam rychtyk trzy. Jeszcze nieboszczka mi je poszeła. Ino już się drą.

— A kalesonów ile macie?

— Czego? Kalesonów? Jo tam nie chodze w kalesonach. Poco mi to? Przyzwyczaiłem się w portkach ino... Kalesony! To nie chłopska rzecz...

— A obleczenie na pierzyny macie?

— Też podarte...

— A węgiel na zimę macie?

— Węgiel mam. Przywiezły mi cztery metry. Dlo mnie starczy. Więcej siedzi się u ludzi, jak u siebie.

— Chusteczki do nosa macie?

Pazurek wybałuszył oczy. Zrozumiał źle pytanie Albina. Przekonany, iż Albin spostrzegł coś pod jego nosem, ujął go rzetelnie w dwa palce i nacisnąwszy odpowiednio machnął zawartością palców ze zdenerwowania prosto... w policzek Oseta Kuby. Ten siedział, jakby przed całą tą sceną łyknął upajający narkotyk. Otworzył usta, a oczami wisiał na ustach pytającego i odpowiadającego. Nie przypuszczał — jak przyznawał później — że zobaczy takie „kino". I nagle w największym transie poczuł na policzku lepką, ciepłą i gęstą ciecz. Wyciągnął szybko chusteczkę z kieszeni i zaczął wycierać gorliwie policzek. Mitręga parsknął śmiechem.

— Ale cię utrafiłi! No!

Pazurek zląkł się początkowo. Usłyszawszy śmiech Mitręgi — opełgł.

— Wiecie, dlaczego was się pytam o to wszystko? — ciągnął Albin — dlatego, że to, coście kupowali dla Walińskiego, powinniście zatrzymać sobie. A wyście tego opasa paśli. A on powiedział, że nawet pół metra zboża nie ma na sprzedaż dla państwa? Jak myślicie, niema?

— Jeszcze zeszłoroczne u niego w spichrzu.

— Widzicie, Pazurek. To jest kułacka polityka. Tacy są, widzicie, kułacy. Państwo pozwala im żyć, nie daje im się tylko panoszyć, a oni wściekają się z tego powodu.

Po jakimś czasie przed stołem siedzieli wszyscy trzej „handlarze" ze spółdzielni produkcyjnej i słuchali decyzji Sądu Koleżeńskiego. Zaznajomił ich z nią Stolarczyk:

— Niedobrześta, chłopy, robieli — mówił. — Sąd Koleżeński udziela wam nagany. Wiadomo — nieświadome żeśta jeszcze, nie wieta, że wróg chce pokiereszować nasz handel. Ponieważ żałujeta za wszystko — otrzymujeta nagane. To na pierwszy raz... Drugim razem będzie inaczej. A Muchy ani żadnych podobnych drani nie słuchejta. I poprowta się. Ja mam też swoje grzechy, zrobiełym pare razy tego bimbrzyny, ale żałuje tego i to się już nie powtórzy. Tak samo i wy sobie powiedzta: zrobiliśwa głupstwo, ale to się już nie powtórzy.

— A na drugi raz, psiamać, to będziemy wyrzucać takich ze spółdzielni — zagroził Jantol.

O głos poprosił Andrzejewicz. Mówił do wszystkich, ale przeważnie zwracał się do zgnębionej trójki. Mówił mniej więcej to, co już mówił każdemu pojedyńczo, lecz poruszył wiele jeszcze nowych momentów:

— Za kapitalizmu trzaby wam — uśmiechnął się do trójki — dać ordery... sprytniś-ta... No, u nas orderów nie dostaniecie... Ale — mówiłem już — nie czuję się upoważniony prawić wam morały i strolić się tutaj w cnoty, których nie posiadam. Rozumiemy dokładnie — żebyśmy wszyscy żyli na poziomie naprawdę kulturalnych ludzi, powinniśmy kupować kilka razy więcej, niż kupujemy. I doczekamy się tego, gdy wykonamy uczciwie 6-letni plan. Ale tak jak wyście teraz zrobili, to, tfu! Raz — utrzymywaliście łączność z najgorszymi naszymi wrogami, po drugie — daliście się użyć za ślepe narzędzia i po trzecie — wnieśliście niepotrzebny ferment w gminie. To nie pasuje na członków spółdzielni produkcyjnej.

(Dalszy ciąg nastąpi)